



KOŚCIÓŁ

List Ojca Świętego Franciszka do kapłanów

04.08.2019

Drodzy Bracia,



Wspominamy 160. rocznicę śmierci świętego Proboszcza z Ars, którego Pius XI zaproponował jako patrona wszystkich proboszczów świata[1]. W dzień jego święta pragnę napisać do was ten list, kierując go nie tylko do proboszczów, ale także do was wszystkich, braci kapłanów, którzy nie czyniąc szumu „porzucacie wszystko”, by zaangażować się w codzienne życie waszych wspólnot. Do was, którzy podobnie jak Proboszcz z Ars pracujecie w „okopach”, dźwigacie na ramionach ciężar dnia i spiekoty (por. Mt 20, 12) i, narażeni na niezliczone sytuacje codziennie „tracicie twarz”, nie przypisując sobie zbyt wielkiego znaczenia, aby lud Boży był oto-

czony opieką i wsparciem. Zwracam się do każdego z was, którzy przy wielu okazjach, niezauważalnie i ofiarnie, w zmęczeniu i trudzie, chorobie czy przygnębieniu podejmujecie misję jako służbę Bogu i jego ludowi, i pomimo wszystkich trudności drogi zapisujecie najpiękniejsze karty życia kapłańskiego.

Jakiś czas temu wyraziłem biskupom włoskim swój niepokój, że w wielu regionach nasi księża czują się wyśmiewani i „obwiniani” z powodu przestępstw, których nie popełnili, i powiedziałem, że muszą oni znaleźć w swoim biskupie starszego brata i ojca, który by dodawał im otuchy w tych trudnych czasach, pobudzał ich i wspierał w drodze[2].

Jako starszy brat i ojciec ja też chcę być blisko, przede wszystkim, aby wam podziękować w imieniu świętego, wiernego ludu Bożego za wszystko, co od was otrzymuje i z mej strony zachęcić was do odnowienia tych słów, które Pan wypowiedział tak czule w dniu naszych święceń i które stanowią źródło naszej radości: „Już was nie nazywam sługami [...], ale nazwałem was przyjaciółmi” (J 15, 15)[3].

SMUTEK

„Napatrzyłem się na udękę ludu mego” (Wj 3, 7).

W ostatnim czasie mogliśmy wyraźniej usłyszeć krzyk, często milczący i zmuszony do milczenia, naszych braci, ofiar nadużyć władzy, sumienia i wykorzystywania seksualnego popełnionych przez wyświęconych szafarzy. Niewątpliwie jest to czas cierpienia w życiu ofiar, które doznały różnych form przemocy; także dla ich rodzin i dla całego Ludu Bożego.

Jak wiecie, jesteśmy bardzo głęboko zaangażowani we wdrażanie reform niezbędnych, by pobudzić od samych źródeł kulturę opartą na trosce duszpasterskiej, tak aby styl wykorzystywania nie mógł znaleźć miejsca do rozwoju, a tym bardziej do utrwalenia się. Nie jest to zadanie łatwe, i pilnie wymaga zaangażowania wszystkich. Jeśli w przeszłości zaniedbanie mogło przekształcić się w jakąś formę reakcji, to dzisiaj chcemy, aby nawrócenie, przejrzystość, szczerłość i solidarność z ofiarami stały się naszym sposobem tworzenia historii i pomagały nam być bardziej wrażliwymi na wszystkie ludzkie cierpienia[4].

Smutek ten nie jest też obojętny kapłanom. Mogłem to stwierdzić podczas różnych wizyt duszpasterskich zarówno w mojej diecezji, jak i w innych, gdzie miałem okazję odbywać spotkania i osobiste rozmowy z księżmi. Wielu z nich wyraziło oburzenie tym, co się stało, a także swego rodzaju niemoc, ponieważ oprócz „wyczerpania z powodu swego oddania, przeżyli szkody spowodowane podejrzeniami i wątpliwościami, które w niektórych lub wielu z nich mogły zasieć wątpliwości, lęk i nieufność”[5]. Dotarło wiele listów od księży, którzy dzielą się tym uczuciem. Z drugiej strony cieszy, gdy spotyka się pasterzy, którzy, widząc i poznając cierpienia ofiar i Ludu Bożego, mobilizują się, szukają słów i dróg nadziei.

Nie zaprzeczając i nie lekceważąc szkód wyrządzonych przez niektórych z naszych braci, niesprawiedliwością byłoby nie wyrażenie uznania dla wielu kapłanów, którzy nieustannie i uczciwie dają wszystko, czym są i co mają, dla dobra innych (por. 2 Kor 12, 15) i rozwijają ojcostwo duchowe, które potrafi płakać z tymi, którzy płaczą. Nie da się zliczyć księży, którzy czynią ze swojego życia dzieło miłosierdzia w regionach lub sytuacjach, które są często niegościnne, oddalone lub opuszczone, ryzykując nawet własnym życiem. Doceniam i dziękuję za wasz odważny i stały przykład, który w chwilach zawirowań, wstydu i smutku ukazuje nam, że z radością stale narażacie się dla Ewangelii[6].

Jestem przekonany, że o ile jesteśmy wierni woli Bożej, to czasy kościelnego oczyszczenia, których doświadczaamy, uczynią nas bardziej radosnymi i prostymi, a w niedalekiej przyszłości będą bardzo owocne. „Nie zniechęcajmy się! Pan oczyszcza swoją Oblubienicę i nawraca nas wszystkich do siebie. Sprawia, że doświadczaamy tych prób, abyśmy zrozumieli, że bez Niego jesteśmy prochem. Ocala nas od obłudy, od duchowości pozorów. Tchnie swego Ducha, aby przywrócić piękno swojej Oblubienicy, pochwyconej na rażącym cudzołóstwie. Warto, abyśmy dziś wzięli 16 rozdział Ezechiela. Mówi on o historii Kościoła. Każdy z nas może powiedzieć: to moja historia. A w końcu, ale poprzez twój wstyd, nadal będziesz pasterzem. Nasza pokorna skrucha, która trwa milcząco pośród łez w obliczu potworności grzechu i niezgłębionej wielkości Bożego przebaczenia, to ona, ta pokorna skrucha jest początkiem naszej świętości”[7].

WDZIĘCZNOŚĆ

Nieustannie dziękuję za was (por. Ef 1, 16).

Powołanie jest nie tyle naszym wyborem, ile odpowiedzią na bezinteresowne wezwanie Pana. Warto nieustannie powracać do tych ewangelicznych fragmentów, które ukazują nam Jezusa, który się modli, wybiera i powołuje, „aby Mu towarzyszyli, by mógł wysłać ich na głoszenie nauki” (Mk 3, 14).

Chciałbym przywołać tutaj wspaniałego nauczyciela życia kapłańskiego w mojej ojczyźnie, ks. Lucio Gerę, który przemawiając do grupy kapłanów w czasach wielu prób w Ameryce Łacińskiej, powiedział do nich: „zawsze, ale przede wszystkim w próbach, musimy powracać do tych jasnych chwil, w których doświadczyliśmy powołania Pana, aby poświęcić całe nasze życie na Jego służbę”. To właśnie, co lubię nazywać „deuteronomiczną pamięcią powołania”, pozwala nam powracać „do tego palącego punktu, w którym Boża łaska dotknęła mnie na początku drogi. To od tej iskry mogę rozpałić ogień na dzisiaj, na każdy dzień, i nieść ciepło i światło moim braciom i siostram. Od tej iskry rozpala się pokorna radość, taka radość, która nie uwłacza cierpieniu i rozpaczy, radość dobra i łagodna”[8].

Pewnego dnia wypowiedzieliśmy „tak”, które zrodziło się i dorastało w łonie wspólnoty chrześcijańskiej dzięki tym „świętym z sąsiedztwa”[9], którzy ukazali nam z prostą wiarą, jak wiele jest warte oddanie wszystkiego dla Pana i Jego Królestwa. „Tak”, którego zasięg miał i będzie miał nieoczekiwaną transcendencję, a wiele razy nie będziemy w stanie wyobrazić sobie wszystkiego, co ono było i jest w stanie zrodzić. Dobrze, gdy starszy kapłan jest otoczony i odwiedzany przez tych maluchów – którzy teraz stali się dorosłymi – a których na początku swej posługi ochrzcił i którzy przychodzą z wdzięcznością, by mu przedstawić swoją rodzinę! Tam odkryliśmy, że zostaliśmy namaszczeni, aby namaszczać, a namaszczenie Boga nigdy nie zawodzi i sprawia, że mówię wraz z Apostołem: „nie zaprzestaję dziękczynienia, wspominając was” (Ef 1, 16) i całe dobro, które uczyniliście.

W chwilach trudności, kruchości, podobnie jak w słabościach, w których ujawniają się nasze ograniczenia, kiedy najgorszą z wszystkich pokus jest trwanie w przeżywaniu przygnębienia[10], załamując spojrzenie, osąd i serce, to w tych chwilach ważne jest – nawet ośmieliłbym się powiedzieć: kluczowe – nie tylko nie zatracenie pełnej wdzięczności pamięci o przejściu Pana w naszym życiu, pamięci Jego miłosiernego spojrzenia, które zaprosiło nas, byśmy dla Niego i dla Jego ludu poświęcili swe życie, ale byśmy mieli także odwagę, by zastosować ją w praktyce i byśmy wraz z Psalmistą potrafili skonstruować nasz własny śpiew uwielbienia, „bo Jego łaska na wieki” (por. Ps 136[135]).

Wdzięczność jest zawsze „potężną bronią”. Tylko jeśli potrafimy rozważać i konkretnie dziękować za wszystkie gesty miłości, wielkoduszności, solidarności i zaufania, a także przebaczenia, cierpliwości, wytrwałości i współczucia, z jakimi zostaliśmy potraktowani, pozwolimy by Duch dał nam to świeże powietrze, zdolne do odnowienia (a nie załatania) naszego życia i misji. Pozwólmy, by podobnie jak u Piotra w poranek „cudownego połowu”, nasze dostrzeżenie całego otrzymanego dobra rozbudziło w nas zdolność zadziwienia i dziękczynienia, żeby nas doprowadzić do powiedzenia: „Wyjdź ode mnie, Panie, bo jestem człowiek grzeszny” (Łk 5, 8), a po raz kolejny usłyszymy z ust Pana Jego wezwanie: „Nie bój się, otdąd ludzi będziesz łowił” (Łk 5, 10), „bo Jego łaska na wieki” (por. Ps 135).

Bracia, dziękuję za waszą wierność wobec podjętych zobowiązań. To naprawdę znamienne, że w społeczeństwie i kulturze, która przekształciła w wartość „to, co płynne”, są osoby, które nie boją się zaryzykować i starają się podejmować zobowiązania na całe życie. Zasadniczo mówimy, że nadal wierzymy w Boga, który nigdy nie zerwał swego przymierza, nawet gdy my je zerwaliśmy niezliczoną ilość razy. Zechęca to nas do świętowania wierności Boga, który nigdy nie przestaje ufać, wierzyć i stawiać na nas pomimo naszych ograniczeń i grzechów, i zaprasza nas do uczynienia tego samego. Zdając sobie sprawę, że niesiemy skarb w naczyniach glinianych (por. 2 Kor 4, 7) wiemy, że Pan okazuje się zwycięzcą w słabości (por. 2 Kor 12, 9), nigdy nie przestaje nas wspierać i wzywać, dając nam w zamian stokrotnie więcej (por. Mk 10, 29-30), „bo Jego łaska na wieki”.

Dziękuję wam za radość, z jaką umieliście oddać swoje życie, okazując serce, które przez lata walczyło i zmagало się, aby nie stać się ciasnym i gorzkim, a wręcz przeciwnie, codziennie było poszerzane przez miłość do Boga i Jego ludu. Serce, którego, podobnie jak dobre wino, czas nie zakwasił, ale dał mu coraz lepszą jakość; „bo Jego łaska na wieki”.

Dziękuję, ponieważ staracie się umacniać więzy braterstwa i przyjaźni we wspólnocie kapłańskiej i ze swoim biskupem, wspierając się nawzajem, troszcząc się o tego, kto jest chory, szukając tych, którzy się wyizolowali, wspierając i ucząc się mądrości od osób starszych, dzieląc się dobrami, potrafiąc razem śmiać się i płakać... Jakże potrzebne są te przestrzenie! I nawet trwając konsekwentnie i wytrwale, gdy musieliście podjąć jakąś trudną misję lub pobudzić brata do podjęcia swej odpowiedzialności; „bo Jego łaska na wieki”.

Dziękuję za świadectwo wytrwałości i „znoszenia” (hypomoné) w trudach duszpasterskich, które wielokrotnie, pobudzone parrezją pasterza[11], prowadzi nas do zmagania z Panem na modlitwie, jak Mojżesz w tym odważnym i ryzykownym wstawianictwie za lud (por. Lb 14, 13-19; Wj 32, 30-32; Pwt 9, 18-21); „bo Jego łaska na wieki”.

Dziękuję, ponieważ codziennie sprawujecie Eucharystię i miłosiernie działacie duszpastersko w sakramencie pojednania, bez rygoryzmu i pobłażliwości, biorąc na siebie ciężar osób i towarzysząc im na drodze nawrócenia ku nowemu życiu, jakie Pan daje nam wszystkim. Wiemy, że po stopniach miłosierdzia możemy zejść do najniższego punktu ludzkiej kondycji – w tym słabości i grzechu – i wznieść się do najwyższego punktu boskiej doskonałości: „Bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz jest miłosierny”[12]. Aby być w ten sposób „zdolnymi do ogrzewania serc osób, do wchodzenia w ich noc, by móc z nimi rozmawiać, ale także, by wejść w ich noc, ciemność, nie zatracając siebie samych”[13]; „bo Jego łaska na wieki”.

Dziękuję, ponieważ żarliwie namaszczaacie i głosicie wszystkim „w porę i nie w porę” Ewangelię Jezusa Chrystusa (por. 2 Tm 4, 2), badając serce swojej wspólnoty, „by szukać, gdzie jest żywe i żarliwe pragnienie Boga, a także gdzie ten dialog, pełen miłości, został przytłumiony lub nie mógł okazać się owocnym”[14]; „bo Jego łaska na wieki”.

Dziękuję wam za każdą z tych sytuacji, kiedy dogłębnie wzruszeni przyjęliście tych, którzy upadli, opatrzyliście ich rany, dając ciepło ich sercom, okazując czułość i współczucie jak Samarytanin z przypowieści (por. Łk 10, 25-37). Nic nie jest tak pilne jak te rzeczy: bliskość, solidarność, bycie blisko ciała cierpiącego brata. Ileż dobra czyni przykład kapłana, który zbliża się, a nie dystansuje od ran swoich

braci![15] Jest to odzwierciedlenie serca pasterza, który nauczył się duchowego smaku odczuwania jedności ze swoim ludem[16]; który nie zapomina, że z niego wyszedł i że jedynie jemu służąc, odnajdzie i będzie mógł wyjaśnić swoją najczystsza i najpełniejszą tożsamość, która pozwala mu rozwijać surowy i prosty styl życia, bez godzenia się na przywileje, które nie mają smaku Ewangelii; „bo Jego łaska na wieki”.

Dziękujemy również za świętość wiernego Ludu Bożego, do którego prowadzenia zostaliśmy zaproszeni i poprzez który Pan karmi nas i troszczy się także o nas, przez dar możliwości podziwiania tego ludu „w rodzicach, którzy z wielką miłością pomagają dorastać swoim dzieciom, w mężczyznach i kobietach pracujących, by zarobić na chleb, w osobach chorych, w starszych zakonnicach, które nadal się uśmiechają. W tej wytrwałości, aby iść naprzód, dzień po dniu, widzę świętość Kościoła walczącego”[17]. Dziękujemy za każdego z nich i pozwólmy, aby ich świadectwo nam pomogło i dodawało otuchy; „bo Jego łaska na wieki”.

ODWAGI

Chcę, byście się czuli pokrzepieni (por. Kol 2, 2).

Moim drugim wielkim pragnieniem, cytując słowa św. Pawła, jest towarzyszenie wam w odnowieniu naszej odwagi kapłańskiej, która jest przede wszystkim owocem działania Ducha Świętego w naszym życiu. W obliczu bolesnych doświadczeń wszyscy potrzebujemy pocieszenia i dodania otuchy. Misja, do której zostaliśmy powołani, nie oznacza, że jesteśmy odporni na cierpienie, ból, a nawet niezrozumienie[18]; przeciwnie, żąda od nas, abyśmy stawili im czoło i podjęli je, pozwalając Panu, aby je przemienił, a nas bardziej upodobnił do Niego. „W ostatecznym rozrachunku brak szczerego, bolesnego i modlitewnego uznania naszych ograniczeń, jest tym, co uniemożliwia łasce lepsze działanie w nas, ponieważ nie pozostawia jej miejsca na wzbudzenie tego możliwego dobra, włączającego się w proces szczerego i rzeczywistego rozwoju”[19].



Dobrym „testem”, pozwalającym poznać w jakim stanie znajduje się nasze pasterskie serce, jest zadanie sobie pytania, jak radzimy sobie z cierpieniem. Wiele razy się zdarza, że zachowujemy się jak lewita lub kapłan z przypowieści, którzy odwracają się w drugą stronę i odtrącają człowieka leżącego na ziemi (por. Łk 10, 31-32). Inni podchodzą źle, intelektualizują, chroniąc się we frazesach: „takie jest życie”, „nic nie można zrobić”, powodując fatalizm i zniechęcenie, albo podchodzą patrząc z nasta-

wieniem wybiórczym, tworząc w ten sposób jedynie izolację i wykluczenie. „Podobnie, jak w przypadku proroka Jonasza, tak i w nas, zawsze jest ukryta pokusa ucieczki w miejsce bezpieczne, które może mieć wiele imion: indywidualizm, spirytualizm, zamknięcie w małych światach...”[20], które wcale nie poruszają naszego serca, w ostateczności oddalają nas od naszych ran, od ran innych osób, a zatem od ran Jezusa[21].

Idąc tym tropem, chciałbym podkreślić inną subtelna i niebezpieczną postawę, która, jak lubił mawiać Bernanos, jest „najtęższym z eliksirów złego ducha”[22] i najbardziej szkodliwym dla nas, pragnących służyć Panu, ponieważ sieje zniechęcenie, osierocenie i prowadzi do rozpacz[23]. Rozczarowani rzeczywistością, Kościołem lub samymi sobą, możemy doświadczać pokusy kurczowego uchwycenia się pewnego słodkawego smutku, który ojcowie Wschodu nazywali acedia. Kardynał Tomáš Špidlík powiedział: „Jeśli ogarnia nas smutek z powodu życia jako takiego, z powodu towarzystwa innych, z powodu faktu, że jesteśmy sami itp., brakuje wówczas wiary w Opatrzność Bożą i w jej dzieło. Smutek jest niebezpieczny. Paraliżuje odwagę postępowania w pracy, modlitwie, czyni nas antypatycznymi dla naszych bliźnich. Autorzy zakonni, którzy poświęcają tej wadzie długi opis, nazywają ją najgorszym wrogiem życia duchowego”[24].

Znamy ten smutek, który prowadzi do uzależnienia i stopniowo, subtelny szeptem, że „zawsze tak było”, doprowadza do traktowania zła i niesprawiedliwości jako czegoś naturalnego. Jest to smutek,

który sprawia, że wszystkie próby transformacji i nawrócenia stają się bezowocne, siejąc niechęć i wrogość. „Nie jest to wybór godnego i pełnego życia; nie jest to pragnienie, jakie Bóg żywi względem nas; nie jest to życie w Duchu, rodzące się z serca zmartwychwstałego Chrystusa”[25], do którego zostaliśmy powołani. Bracia, kiedy ten słodkawy smutek grozi opanowaniem naszego życia lub naszej wspólnoty, nie lękając się ani nie martwiąc, z determinacją prosimy i sprawmy, by proszono Ducha Świętego, „aby nas obudził, aby wstrząsnął naszym odrętwieniem, wyzwolił nas z bezczynności. Rzućmy wyzwanie uleganiu nawykowi, otwórzmy oczy i uszy, a zwłaszcza serca, abyśmy dali się wstrząsnąć tym, co dzieje się wokół nas oraz wołaniem żywego i skutecznego słowa Zmartwychwstałego”[26].

Pozwólcie mi to powtórzyć, wszyscy potrzebujemy pociechy i Bożej mocy, a także braci w trudnych czasach. Wszyscy potrzebujemy tych szczerych słów św. Pawła do jego wspólnot: „Dlatego proszę, abyście się nie zniechęcali prześladowaniami, jakie znoszę dla was” (Ef 3, 13); Moim pragnieniem jest, abyście czuli się pokrzepieni (por. Kol 2, 2) i w ten sposób mogli wypełniać misję, którą Pan daje nam każdego ranka: przekazywać „radość wielką, która będzie udziałem całego narodu” (Łk 2, 10). Ale właśnie nie jako teoria, czy wiedza intelektualna lub moralna na temat tego, co powinno być, ale jako ludzie zanurzeni w cierpieniu, którzy zostali przekształceni i przemienieni przez Pana, i podobnie jak Hiob przychodzi, by wołać: „Dotąd Cię znałem ze słyszenia, obecnie ujrzałem Cię wzrokiem” (42, 5). Bez tego podstawowego doświadczenia wszystkie nasze wysiłki wprowadzą nas na drogę frustracji i rozczarowania.

Na drogach naszego życia mogliśmy podziwiać, jak „z Jezusem Chrystusem rodzi się zawsze i odradza radość”[27]. Chociaż w tym doświadczeniu istnieją różne fazy, wiemy, że pomimo naszych słabości i grzechów Bóg „pozwala nam podnieść głowę i zacząć od nowa, z taką czułością, która nas nigdy nie zawiedzie i zawsze może przywrócić nam radość”[28]. Ta radość nie rodzi się z naszych wysiłków woli czy intelektu, ale z pewności, że słowa Jezusa skierowane do Piotra nieustannie działają: kiedy będziesz „przesiewany”, nie zapominaj, że „ja [sam] prosiłem za tobą, żeby nie ustała twoja wiara” (Łk 22, 32). Pan jako pierwszy modli się i walczy za ciebie i za mnie. I zaprasza nas, abyśmy w pełni włączyli się w Jego modlitwę. Mogą być wręcz chwile, kiedy powinniśmy zanurzyć się w „modlitwie w Getsemani, najbardziej ludzkiej i dramatycznej modlitwie Jezusa (...). Jest w niej błaganie, smutek, udręka, niemal dezorientacja (por. Mk 14, 33)”[29].

Wiemy, że niełatwo jest trwać przed Panem, pozwalając, aby Jego wzrok przemierzył nasze życie, uzdrowił nasze zranione serce i obmył nasze stopy przesycone światowością, która przyłgnęła do nas po drodze i uniemożliwia nam chodzenie. To właśnie w modlitwie doświadczamy naszej błogosławionej niepewności, która przypomina nam, że jesteśmy uczniami potrzebującymi pomocy Pana i uwalnia nas od prometejskiej skłonności „tych, którzy w ostateczności liczą tylko na własne siły i stawiają siebie wyżej od innych, ponieważ zachowują określone normy”[30].

Bracia, Jezus bardziej niż ktokolwiek inny zna nasze wysiłki i osiągnięcia, a także klęski i porażki. On jako pierwszy nam mówi: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię. Weźcie na siebie moje jarzmo i uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokornego serca, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych” (Mt 11, 28-29).

W takiej modlitwie wiemy, że nigdy nie jesteśmy sami. Modlitwa pasterza jest modlitwą pełną zarówno Ducha Świętego, „który woła: «Abba, Ojcze!»” (Ga 4, 6), jak i ludu, który został mu powierzony. Nasza misja i tożsamość otrzymują światło z tej podwójnej więzi.

Modlitwa pasterza karmi się i ucieleśnia w sercu Ludu Bożego. Nosi znaki ran i radości powierzonych mu ludzi, które w milczeniu przedstawia Panu, aby zostali namaszczeni darem Ducha Świętego. Jest to nadzieja pasterza, który ufa i walczy, aby Pan zechciał uleczyć naszą kruchość, tę osobistą i naszych wspólnot. Ale nie tracimy z pola widzenia tego, że to właśnie w modlitwie Ludu Bożego ucieleśnia się serce pasterza i znajduje swoje miejsce. To nas czyni wolnymi od poszukiwania lub pragnienia łatwych, szybkich i z góry przygotowanych odpowiedzi, pozwalając Panu, aby to On (a nie nasze recepty i priorytety) ukazywał nam drogę nadziei. Nie tracimy z oczu faktu, że w najtrudniejszych chwilach pierwszej wspólnoty Kościoła, jak czytamy w Księdze Dziejów Apostolskich, główną rolę odgrywała modlitwa.

Bracia, uznajemy naszą kruchość. Pozwólmy jednak, aby Jezus ją przekształcił i nieustannie kierował nas ku misji. Nie tracimy radości z tego, że czujemy się „owcami”, wiedząc, że On jest naszym Panem i Pasterzem.

Aby zachować odważne serce, konieczne jest dbanie o te dwa zasadnicze powiązania naszej tożsamości: pierwsze, z Jezusem. Za każdym razem, gdy oddzielamy się od Jezusa lub zaniedbujemy naszą relację z

Nim, stopniowo nasze zaangażowanie zanika i obumiera, a naszym lampom brak oliwy, która mogłaby rzucić światło na życie (por. Mt 25, 1-13): „Trwajcie we Mnie, a Ja w was [będę trwać]. Podobnie jak latorośl nie może przynosić owocu sama z siebie – jeśli nie trwa w winnym krzewie – tak samo i wy, jeżeli we Mnie trwać nie będziecie [...] ponieważ beze Mnie nic nie możecie uczynić” (J 15, 4-5). Dlatego chciałbym was zachęcić, abyście nie zaniedbywali towarzyszenia duchowego, mając brata, z którym moglibyście rozmawiać, skonfrontować się, dyskutować oraz rozeznawać z pełnym zaufaniem i przejrzystością swą drogę. Niech to będzie mądry brat, z którym można doświadczyć bycia uczniem. Szukajcie go, spotykajcie się z nim i ciescie się radością, że pozwalacie się leczyć, wspomagać i otrzymywać rady. Jest to pomoc, której niczym nie można zastąpić, by móc przeżywać posługę, wypełniając wolę Ojca (por. Hbr 10, 9), i pozwolić, aby serce ożywiało to samo dążenie, jakie było w Chrystusie Jezusie (por. Flp 2,5). Jak wiele dobra przynoszą nam słowa Koheleta: „Lepiej jest dwom niż jednemu [...]. Bo gdy upadną, jeden podniesie drugiego. Lecz samotnemu biada, gdy upadnie, a nie ma drugiego, który by go podniósł” (4, 9-10).

Drugie zasadnicze powiązanie: rozwijajcie i posilajcie więź z waszym ludem. Nie izolujcie się od waszych ludzi, kapłanów i wspólnot. Tym bardziej nie zamykajcie się w grupach hermetycznych i elitarnych. To w ostateczności dusi i zatruwa ducha. Posługa odważna jest posługą zawsze wychodzącą. A „wychodzenie” prowadzi nas do pielgrzymowania „niekiedy na czele, czasami pośrodku a innym razem z tyłu: na czele, aby prowadzić wspólnotę; pośrodku, aby dodawać jej otuchy i ją podtrzymywać; z tyłu, aby zachować ją w jedności, a także z innego powodu: ponieważ lud «ma nosa»! Ma nosa do znajdowania w wędrówce nowych dróg, posiada «sensus fidei» [por. LG 12]. Czy może być coś piękniejszego?”[31]. Sam Jezus jest wzorem tego wyboru ewangelizacyjnego, który wprowadza nas w serce ludu. Jakże dobrze, gdy widzimy Go blisko wszystkich! Ofiarowanie się Jezusa na krzyżu jest niczym innym, jak kulminacją tego stylu ewangelizacyjnego, który nazначzył całe Jego życie.

Bracia, cierpienie tak wielu ofiar, cierpienie Ludu Bożego, a także nasze, nie może pójść na marne. To sam Jezus dźwiga cały ten ciężar na swoim krzyżu i zaprasza nas do odnowienia naszej misji bycia blisko tych, którzy cierpią, stawania bez wstydu przy ludzkiej nędzy, a dlaczego by nie przeżywać ich jako własnych, aby uczynić ich Eucharystią[32]. Nasze czasy, naznaczone starymi i nowymi ranami, wymagają od nas, byśmy byli budowniczymi relacji i komunii, otwartymi, ufными i czekającymi na nowość, którą chce dzisiaj wzbudzić królestwo Boże. Królestwo grzeszników, którzy otrzymali przebaczenie, zaproszonych do dawania świadectwa o wiecznie żywym i czynnym współczuciu Pana; „bo Jego łaska na wieki”.

UWIELBIENIE

„Wielbi dusza moja Pana” (Łk 1,46).

Nie można mówić o wdzięczności i o odwadze nie kontemplując Maryi. Ona, niewiasta, której serce przeniknął miecz (por. Łk 2, 35), uczy nas uwielbienia, które jest zdolne do otwarcia nam oczu na przyszłość i do przywrócenia chwili obecnej nadziei. Całe Jej życie skupiło się w Jej pieśni uwielbienia (por. Łk 1, 46-55), do której wyśpiewywania, jako obietnicy pełni, jesteśmy zaproszeni także i my.

Za każdym razem, gdy udaję się do sanktuarium maryjnego, lubię „zdobyć czas, wpatrując się i pozwalając, by patrzyła na mnie Matka, prosząc o dziecięcą ufność, ubogiego i prostaczka, który wie, że jest tam jego Matka i który może błagać o miejsce w Jej łonie. A patrząc na Nią, posłuchać raz jeszcze jak Indianin Juan Diego: «Cóż to jest, mój synu, najmniejszy ze wszystkich? Co zasmuca twoje serce? Czyż to nie Ja mam zaszczyt być twoją matką?»”[33].

Spojrzenie na Maryję to na nowo „wierzyć w rewolucyjną moc delikatności i czułości. W Niej dostrzegamy, że pokora i delikatność nie są cnotami słabych, lecz mocnych, że nie potrzebują źle traktować innych, aby czuć się ważni”[34].

Jeśli niekiedy wzrok zaczyna stawać się z kamienia, lub czujemy, że uwodzicielska siła apatii czy też przygnębienia chce zapuścić w sercu korzenie i je opanować; jeśli zamyślenie, by czuć się żywą i integralną częścią Ludu Bożego zaczyna nas irytować i czujemy się pobudzeni do postawy elitarniej... nie bójmy się kontemplować Maryi i wznosić Jej pieśń uwielbienia.

Jeśli czasami odczuwamy pokusę odizolowania się i zamknięcia w sobie oraz naszych planach, chroniąc się przed nieustannie zakurzonymi drogami historii, lub jeśli narzekania, protesty, krytyka czy ironia opanowuje nasze działania bez woli walki, czekania i miłości... popatrzmy na Maryję, aby oczyścić nasze

oczy z wszelkiej „drzazgi”, która mogłaby przeszkodzić nam w byciu uważnymi i czujnymi, by kontemlować i świętować Chrystusa, który żyje pośród swego ludu. A jeśli zobaczymy, że nie jesteśmy w stanie iść prosto, że trudno nam dotrzymać postanowienia nawrócenia, zwróćmy się do Niego, jak to uczynił, błagając Go, niemal w znowie, ów wspaniały proboszcz, a zarazem poeta z mojej poprzedniej diecezji: „Tego wieczoru, Pani, obietnica jest szczerą. Ale na wszelki wypadek nie zapomnij zostawić klucza na zewnątrz”[35]. Jest Ona „zawsze uważną przyjaciółką, która czuwa i troszczy się, aby nie zabrakło wina w naszym życiu. Jest Ta, z sercem przeszytym mieczem, która rozumie wszystkie cierpienia. Jako matka wszystkich, jest znakiem nadziei dla ludów cierpiących bóle porodowe, dopóki nie pojawi się sprawiedliwość. [...] Jako prawdziwa mama, idzie z nami, walczy razem z nami i szerzy nieustannie bliskość Bożej miłości”[36].

Bracia, jeszcze raz: nie przestaję za was dziękować (por. Ef 1, 16), za wasze poświęcenie i misję, będąc pewnym, że „Bóg usuwa najtwardsze kamienie, o które rozbijają się nadzieje i oczekiwania: śmierć, grzech, lęk, światowość. Ludzkie dzieje nie kończą się na kamieniu nagrobnym, ponieważ dzisiaj odkrywają „żywy kamień” (por. 1P 2, 4): Jezusa zmartwychwstałego. My, jako Kościół, jesteśmy na Nim zbudowani i, nawet gdy tracimy ducha, kiedy jesteśmy kuszeni, aby osądzać wszystko na podstawie naszych niepowodzeń, On przychodzi, aby uczynić wszystko nowe”[37].

Niech wdzięczność rozbudzi uwielbienie i zachęci nas ponownie do misji namaszczenia naszych braci w nadziei, abyśmy byli ludźmi, którzy swoim życiem świadczą o współczuciu i miłosierdziu, które może nam dać tylko Jezus.

Niech Pan Jezus was błogosławi a Najświętsza Dziewica was strzeże. I proszę was bardzo, abyście pamiętali o mnie w modlitwie.

Z braterskim pozdrowieniem,

Franciszek

Rzym, u św. Jana na Lateranie, 4 sierpnia 2019 r.
We wspomnienie liturgiczne Świętego Proboszcza z Ars.

[1] Por. List. apost. Anno Iubilari (23 kwietnia 1929): AAS 21 (1929), 312-313.

[2] Przemówienie do Włoskiej Konferencji Biskupów (20 maja 2019). Ojcostwo duchowe, które pobudza biskupa, by nie pozostawiać swoich kapłanów sierotami, może być doświadczane namacalnie nie tylko w zdolności, by mieć drzwi otwarte dla wszystkich swoich księży, ale także w wyjściu, by ich szukać, żeby się o nich zatroszczyć i im towarzyszyć.

[3] Por. JAN XXIII, Enc. Sacerdotii nostri primordia nel I centenario del piissimo transito del santo Curato d'Ars (1 sierpnia 1959): AAS 51 (1959), 548.

[4] Por. List do Ludu Bożego (20 sierpnia 2018).

[5] Spotkanie z kapłanami, osobami konsekrowanymi, seminarzystami, Santiago de Chile, (16 stycznia 2018).

[6] Por. List do Ludu Bożego, który jest w drodze w Cile (31 maja 2018).

[7] Spotkanie z kapłanami diecezji rzymskiej (7 marca 2019).

[8] Homilia podczas Mszy św. w Wigilię Paschalną (19 kwietnia 2014); w: L'Osservatore Romano, wyd. polskie n. 5(362)/2014, s. 20.

[9] Adhort. apost. Gaudete et exsultate, 7.

[10] Por. J. M. BERGOGLIO, Lettere della tribolazione, Milano, p. 18.

[11] Por. Przemówienie do kapłanów diecezji rzymskiej, (6 marca 2014); w: L'Osservatore Romano, wyd. polskie n. 3-4(361)/2014, s. 29 nn.

[12] Ritiro spirituale ai Sacerdoti, Prima Meditazione (2 czerwca 2016).

[13] A. SPADARO, Wywiad z Papieżem Franciszkiem dla „La Civiltà Cattolica”, (19 września 2013).

[14] Adhort. apost. Evangelii gaudium, 137.

[15] Por. Przemówienie do kapłanów diecezji rzymskiej, (6 marca 2014); w: L'Osservatore Romano, wyd. polskie n. 3-4(361)/2014, s. 29 nn.

[16] Por. Adhort. apost. Evangelii gaudium, 268.

[17] Adhort. apost. Gaudete et exsultate, 7.

[18] Por. List apost. Misericordia et misera, 13.

[19] Adhort. apost. Gaudete et exsultate, 50.

- [20] Tamże, 134.
[21] Por. J. M. BERGOGLIO, Reflexiones en esperanza, Città del Vaticano, p. 14.
[22] Pamiętnik wiejskiego proboszcza, Warszawa 1961, 112.; por. Adhort. apost. Evangelii gaudium, 83.
[23] Por. BARSANUFIO, Epistolario, w: V. CUTRO – MICHAŁ TADEUSZ SZWEMIN, Bisogno di Paternità, Warszawa, 2018, s. 124.
[24] Sztuka oczyszczania serca, Poznań 2002, s. 41-42.
[25] Adhort. apost. Evangelii gaudium, 2.
[26] Adhort. apost. Gaudete et exsultate, 137.
[27] Adhort. apost. Evangelii gaudium, 1.
[28] Tamże, 3.
[29] J. M. BERGOGLIO, Reflexiones en esperanza (LEV 2013), p. 26.
[30] Adhort. apost. Evangelii gaudium, 94.
[31] Spotkanie z księżmi, zakonnikami i zakonnicami w Asyżu (4 października 2013); w: L'Osservatore Romano, wyd. polskie n. 11(357)/2013, s. 14.
[32] Por. Adhort. apost. Evangelii gaudium, 268-270.
[33] Por. Nican Mopohua, 107, 118, 119.
[34] Adhort. apost. Evangelii gaudium, 288.
[35] Por. Amelio Luis CALORI, Aula Fúlgida, Buenos Aires, 1946.
[36] Adhort. apost. Evangelii gaudium, 286.
[37] Homilia podczas liturgii Wigilii Paschalnej (20 kwietnia 2019).

Za: vatican.va

Biskup apeluje o modlitwę w intencji powołań kapłańskich i zakonnych

29.07.2019

Proszę każdego z Was o modlitwę, ofiarowanie cierpień i dobrych uczynków w intencji uproszenia powołań kapłańskich, do życia konsekrowanego i do posługi na misjach – zaapelował biskup warszawsko-praski Romuald Kamiński.

Jak zaznaczył w komunikacie opublikowanym w poniedziałek na stronie diecezji warszawsko-praskiej ks. bp Kamiński okres wakacji to czas wytchnienia, odpoczynku, ale dla wielu – szczególnie dla ludzi młodych – czas podejmowania ważnych decyzji.

„Wśród tych decyzji bardzo ważne są te, które dotyczą drogi powołania. Dotyczy to szczególnie wyboru drogi do życia małżeńskiego, rodzinnego, powołania kapłańskiego, do życia konsekrowanego, pracy na misjach i każdego innego, będącego wypełnieniem zaproszenia samego Boga” – wyjaśnił.

Zdaniem ordynariusza diecezji warszawsko-praskiej „diecezja, w której niemal z każdym dniem przybywa mieszkańców, ciągle ma za mało kapłanów i osób życia konsekrowanego, aby owocnie podejmować zadania ewangelizacyjne”.

„Zwracam się do Was, Czcigodni Diecezjanie, z serdeczną prośbą o ufną modlitwę w intencji powołań kapłańskich, do życia konsekrowanego i do posługi na misjach. Zwracam się do Was młodzi, którzy wsłuchujecie się w głos Boga, który kieruje naszymi drogami. Nie lękajcie się odpowiedzieć na Jego wezwanie” – zaapelował ks. bp Kamiński.

Jak podkreślił, „im są trudniejsze czasy, tym potrzeba wierniejszych świadków”.

„Trzeba naprawdę zaufać, że to Bóg prowadzi. Ludzkie słabości są nam wszystkim znane i na wszystkich drogach ludzkiego powołania dają o sobie znać. Jesteśmy Bogu potrzebni z naszym dziecięcym zaufaniem i radością służby” – napisał ks. bp Kamiński.



Przypomniął, że niebawem rozpocznie się nowy rok akademicki w Wyższym Seminarium Duchownym.

„Pragnieniem wszystkich, którym na sercu leży dobro ludu Bożego naszej wspólnoty diecezjalnej jest, aby nasze Seminarium Duchowne przygotowało jak najlepiej i jak najliczniejszą grupę młodych kapłanów. Proszę zatem każdego z Was o modlitwę, ofiarowanie cierpień i dobrych uczynków w intencji uproszenia powołań” – zaznaczył biskup warszawsko-praski.

Za: www.radiomaryja.pl

Radość życia monastycznego z siostrami z Zespołem Downa

24.07.2019

Ludzie z Zespołem Downa to wciąż nieodkryty świat. Wnoszą oni do naszego życia tak dużo radości, a przede wszystkim dają nam miłość, której świat bardzo potrzebuje – uważa przeorysza Wspólnoty Małych Sióstr Uczennic Baranka. Jest to jedyna na świecie wspólnota monastyczna, w której żyją siostry pełnosprawne i siostry z Zespołem Downa.



Historia tej niezwyklej wspólnoty w Le Blanc w centralnej Francji rozpoczęła się w latach 80-tych. Matka Line, aktualna przełożona, odkrywała swe powołanie do życia konsekrowanego. To właśnie wtedy spotkała Véronique, młodą dziewczynę z Zespołem Downa, która twierdziła, że jest powołana do życia monastycznego, lecz nie chciano jej przyjąć do żadnej wspólnoty, bo prawo kanoniczne zakazuje przyjmowania osób z upośledzeniem umysłowym. Obie kobiety rozpoczęły wspólne życie monastyczne. Z czasem dołączyły do nich nowe siostry. Dziś jest ich dziesięć.

W 1999 r. dzięki silnemu poparciu miejscowych biskupów zostały oficjalnie uznane przez Stolicę Apostolską jako kontemplacyjna wspólnota zakonna. Łączą duchowość benedyktyńską z małą drogą św. Teresy z Lisieux. Jak podkreśla matka Line, choć osoby z Zespołem Downa potrzebują na co dzień pomocy ze strony innych sióstr, to jednak doskonale odnajdują się w życiu monastycznym.

Siostry z Zespołem Downa nie mają upośledzonej duszy, są blisko Boga.

„Są autonomiczne. Bo życie kontemplacyjne pozwala im żyć w bardzo regularnym i uporządkowanym rytmie. A dla osób z Zespołem Downa trudne są zmiany, natomiast kiedy wszystko ma swoje reguły, znajdują w nich oparcie – przyznaje s. Line. – I okazuje się, że mają w sobie zdumiewającą moc ducha. Na pamięć znają Pismo Święte, żywoty świętych. Ich pamięć jest niesamowita. Są to bardzo rozmodlone dusze, ludzie bardzo uduchowieni, żyjący w wielkiej bliskości z Jezusem. Ludzie nie zdają sobie z tego sprawy. Odznaczają się umiejętnością przebaczenia i pocieszania innych w strapieniu. Potrafią na przykład znaleźć dla nich właściwe zdanie z Pisma Świętego. Ich dusza nie jest upośledzona. Wręcz przeciwnie, są blisko Boga, mają łatwiejszy kontakt z Bogiem, nie to co my.”

Matka Line przyznaje, że bardzo często stawia się jej pytanie, w jaki sposób rozpoznaje się w jej wspólnocie powołanie. „Tak samo, jak w wypadku innych powołań. Jeśli człowiek czuje się w czymś spełniony,

to znaczy, że Bóg go do tego powołuje. Osoby z Zespołem Downa, potrafią to rozpoznać i o tym powiedzieć” – zapewnia przeorysza tej monastycznej wspólnoty.

Za: www.vaticannews.va

Rola klasztorów w Powstaniu Warszawskim

02.08.2019

Opisując rolę Kościoła w czasie Powstania Warszawskiego historycy najczęściej koncentrują uwagę na kapelanach wojskowych. Tymczasem wszystkie klasztory w stolicy włączyły się w pomoc walczącym oraz ludności cywilnej. Zakonnice gotowały posiłki, opatrywały rannych, dodawały otuchy, modliły się.



Klasztor sióstr Zgromadzenia Franciszkanek Rodziny Maryi w pierwszych dniach po wybuchu Powstania stał się punktem wypadowym dla walczących. Za udział, odegrany w Powstaniu, zakonnice zapłaciły straszną cenę – czterdzieści cztery siostry, w tym nowicjuszki, zostały wywiezione do obozu koncentracyjnego w Ravensbruck. W tym roku w Płudach zmarła s. Laurencja Stanisława Adamiec – ostatnia z więźniarek, która doświadczyła obozowego piekła.

Przełożoną placówki w chwili wybuchu Powstania była s. Teresa Stępówna, która pełniła tę funkcję od roku. Doświadczona zakonnica, organizatorka doskonale funkcjonujących

placówek, na Żelaznej odpowiadała za nowicjat, internat dla dziewcząt, sierociniec. Po latach napisała wspomnienia, które oddają grozę i heroizm tamtych dni.

Po wybuchu walk leżący naprzeciwko klasztoru szpital św. Zofii został przejęty przez gestapowców, którzy z wyższych pięter budynku ostrzeliwali powstańców. Jedynym rozwiązaniem w tej sytuacji było schronienie się na terenie klasztoru. I tak się stało. S. Stępówna zwróciła uwagę jednemu z dowodzących, że Niemcy z zemsty spalą ich klasztor. W odpowiedzi usłyszała, że tak się stanie, ale nie ma innego wyjścia. Porucznik, wypowiadając te słowa nie wiedział, że zakonnice zapłacą dodatkową, dramatycznie wysoką cenę – uznane przez Niemców za współwinne, znalazły się w obozie koncentracyjnym.

Kolejne dni walk upływały na chronieniu się w piwnicach przed ostrzałem niemieckich kul. Były bezsilne widząc, jak Niemcy palili całe ulice, mordują, wyłapują mieszkańców Woli na wywózkę do Niemiec. Całkowite zniszczenie klasztoru nastąpiło 6 sierpnia – po godzinie 13, jak pisze we wspomnieniach s. Stępówna. Wszystkie budynki klasztorne zostały zbombardowane. Trzy siostry zostały ranne, ale szczęśliwie przeżyły i dalej posługiwały w Zgromadzeniu.

„Jakie ciężkie było przeżycie na widok ukochanej kolebki zgromadzenia, gdzie tyle pamiątek drogiego sercu każdej z nas, pielęgnowanych po naszym Założycielu, jak biblioteka, obrazy i całe urządzenie salonu, to wszystko spłonęło. Trudno, Pan dał, Pan wziął. Tak widocznie w wyrokach Bożych było postanowione”. Historyk Zgromadzenia, s. Antonietta Frącek RM wylicza straty, które wpisują się na nieskończenie długą listę bezpowrotnie zniszczonego polskiego dziedzictwa kultury. Były wśród nich prywatne listy Założyciela Zgromadzenia sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi abp Zygmunta Szczęsnego Felińskiego, w tym listy Juliusza Słowackiego, z którym się przyjaźnił i był obecny przy śmierci Wieszcza, fotografie i rzeczy osobiste. Spłonął pałacyk, wybudowany przez ojca teatru polskiego Wojciecha Bogusławskiego, który abp Feliński odkupił od spadkobierców i ulokował w nim siostry ze Zgromadzenia.

Trzy dni później Niemcy wydali siostrom rozkaz opuszczenia klasztoru. Przez kościół św. Wojciecha dotarły, głodne i wynędzniałe, do obozu w Pruszkowie. Przez kilka dni trwały próby uwolnienia sióstr z obozu – Niemcy stosowali zasadę, że zakonnice są zwalniane, ale te zaangażowały się we współpracę z powstańcami. Tu jednak ta zasada nie zadziałała, choć s. Gerarda Michalska, przełożona położonego dość blisko domu Zgromadzenia w Kostowcu, energicznie o to zabiegała.

Transport z czterdziestoma czterema siostrami wyruszył na zachód, by 24 sierpnia dotrzeć do obozu w Ravensbruck. „Nikt nie potrafi opowiedzieć, ile siły trzeba było, by z ręki Boga krzyż ten z godnością podźwignąć – strasza to była chwila” – wspominała s. Stępówna. Współsiostry, które dzieliły ten sam

los, opowiadały później o niezłomnej postawie przełożonej – umacniała, podnosiła na duchu, pocieszała. Dawała przykład jak znosić upokorzenia i zachowywać ludzką godność w ekstremalnych warunkach.

W obozie zakonnice przeżyły wszystkie udręki, jakie były udziałem więźniarek – głód, brud, choroby, pracę ponad siły, brutalne traktowanie, kilkugodzinne apele, w trakcie których trzeba było stać bez ruchu. Paradoksalnie apele stawały się dla zakonnice chwilami wytchnienia i gorliwej modlitwy, doświadczania obecności Boga. „Nigdy się tak nie potrafiłam modlić, tak gorliwie z wiarą i ufnością, z różańcem w ręku, chociaż i z tym trzeba było się kryć, bo nie wolno było mieć różańca, obrazka ani książeczki. (...) Wielka ufność mnie ogarnęła, zdawało mi się, że jestem coraz bliżej Boga i lżej mi było to wszystko znosić” – pisała s. Stępówna.

W znoszeniu obozowego koszmaru pomagały także modlitwy z innymi Polkami, dzielenie się informacjami, a także jedzeniem, przysyłanym w paczkach. Mimo tragicznych warunków przełożona kategorycznie odmówiła komendantowi obozu, który zaproponował wolność i przyzwoite wyżywienia w zamian za pracę siostr w fabryce zbrojeniowej.

Zakonnice zostały zwolnione z obozu 21 lutego 1945 r. Był to efekt wstawiennictwa bp Józefa Kolba z Bambergu. Miały tam pojechać, ale pociąg, którym udały się podróż, został zbombardowany. Trafiły do klasztoru franciszekanek w Vierzenheiligen, później pracowały w licznych placówkach, a po zakończeniu wojny zatrudniły się m.in. w obozie dla Polaków w Coburgu, gdzie uczyła dzieci religii, równolegle posługując jako pielęgniarka.

Rozpoczęły pracę w szpitalach, wiele z nich skończyło kursy dla pielęgniarek. Ich poświęcenie dla chorych zostało tak wysoko ocenione, że zaproponowano im nawet wyjazd do pracy w Afryce Południowej. Zrujnowana Polska czekała jednak na odbudowę. Także liczne spalone i zniszczone klasztory siostr. Ale przede wszystkim ludzie, którzy potrzebowali ich pomocy. Podzielona na grupy zakonnice stopniowo wracały do kraju. Ostatnia z nich 8 grudnia 1946 r. Wszystkie przeżyły obozową gehennę.

Źródło: www.idziemy.pl

ZAKON

Nasz O. General jest jednym z członków Kongregacji Watykańskiej

Papież Franciszek, w poniedziałek 9 lipca br., powołał 23 nowych członków Kongregacji Instytutów Życia Konsekwentnego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego. Między innymi na członka tejże Kongregacji został powołany Przełożony Generalny Zakonu Karmelitów Bosych, o. Saverio Cannistrà. Z tej okazji zamieszczamy poniżej króciutki wywiad z Ojcem Generalnym, jaki ukazał się na stronie naszego Zakonu:

Drogi Ojciec Saverio: Z radością otrzymaliśmy w ostatnich dniach wiadomość o twoim powołaniu na członka Kongregacji Instytutów Życia Konsekwentnego. Co to dla Ojca znaczy? Czy to była dla Ojca niespodzianka?

To była dla mnie wielka niespodzianka. Dowiedziałem się o tym od naszego Prokuratora Generalnego.

Czy mógłby się Ojciec podzielić z nami jakimiś szczegółami na temat Ojca zadań jako członka Kongregacji?

W rzeczywistości nie wiem jeszcze dokładnie, jakie konkretne zadania są przypisane członkom Kongregacji. To nie jest praca konsultorów, którzy są ekspertami powołanymi w celu zbadania jakichś konkretnych zagadnień. Wiem, że w każdej Kongregacji odbywają się sesje zwyczajne i plenarne, w których uczestniczą członkowie Dykasterii.

To zawsze zaszczyt być wezwanym przez Papieża do jakiejś odpowiedzialności w służbie Kościołowi. Jak Ojciec myśli, jaki może być wkład Przełożonego Generalnego Karmelitów Bosych w dziedzinie życia konsekrowanego?

Jestem wdzięczny Papieżowi za zaufanie w stosunku do mnie, a przede wszystkim do całego Karmelu Terezańskiego. Jeśli chodzi o wkład, który będę w stanie wnieść, uważam, że wiele będzie zależeć od kwestii, jakie będą poruszane na sesjach Kongregacji. Oczywiście, w niektórych kwestiach mam więcej wiedzy i doświadczenia niż w innych. Z pewnością będzie to dla mnie doświadczenie wzbogacenia i intensywniejszego uczestnictwa w życiu Kościoła.



Z pewnością Ojca doświadczenie w służbie mniszkom Karmelitanek Bosych będzie pomocne w wykonywaniu tego zadania. Według Ojca, jakie są największe problemy i wyzwania życia kontemplacyjnego dzisiaj?

W rzeczywistości temat życia kontemplacyjnego jest prawdopodobnie tym, w którym czuję, że mogę wnieść bardziej konkretny wkład. W tym momencie, po opublikowaniu konstytucji apostolskiej „Vultum Dei quaerere” i Instrukcji „Cor orans”, życie kontemplacyjne, w szczególności żeńskie, wezwane jest do odnowy, która obejmuje wiele aspektów. Uważam, że najważniejszym wyzwaniem jest dojrzewanie i zmiana mentalności. Każda wspólnota, ze względu na swoją autonomię prawną, jest powołana, aby stać się aktywnym członkiem szerszego ciała, powiększonej wspólnoty, w której można łączyć siły i znajdować odpowiednie rozwiązania dzisiejszych problemów.

Dziękujemy, O. Saverio! Modlimy się w intencji tego Ojca wezwania i życzymy wszelkiego dobra.

Za: carmelitaniscalzi.com; Tłum.: o. Grzegorz A. Malec OCD

Edyta Stein wciąż pomaga jednoczyć Europę

„Edyta Stein – współpatronka Europy – wciąż pomaga jednoczyć Stary Kontynent” – podkreślił w rozmowie ks. dr Manfred Deselaers z Centrum Dialogu i Modlitwy w Oświęcimiu. Niemiecki duchowny, pracujący od wielu lat w Oświęcimiu, zapowiedział jednocześnie, że w liturgiczne wspomnienie św. Teresy Benedykty od Krzyża OCD – Edyty Stein i 77. rocznicę jej śmierci 9 sierpnia 2019 r. w Oświęcimiu odbędą się uroczystości ku czci świętej Kościoła katolickiego, Żydówki, filozofa, karmelitanki i męczennicy. W uroczystości weźmie udział m.in. pielgrzymka ok. 100 młodych ludzi z wszystkich czterech diecezji Kościoła rzymskokatolickiego w Rosji z bp. Clemensem Pickelem, przewodniczącym rosyjskiego episkopatu i ordynariuszem diecezji św. Klemensa w Saratowie.

Ks. Deselaers wyjaśnił, że Janowi Pawłowi II zależało na tym, by Europa w swej patronce zobaczyła swe chrześcijańskie korzenie, a jednocześnie papież Polak pragnął, by święta ta pomagała jednoczyć Europę w kontekście dialogu.

„Dlatego czuję bardzo głęboko, że Edyta Stein jest bardzo ważna tutaj właśnie. Jesteśmy w Europie po Auschwitz, po II wojnie światowej i nie da się mówić o tej patronce bez tego kontekstu” – dodał teolog i zwrócił uwagę, że ta myślicielka poszukiwała prawdy o człowieku i nadziei w czasach, kiedy na jej oczach Europa się rozpadała. „Była w centrum dyskursu filozoficznego swojego czasu. Ona także dzisiaj ma nam



bardzo dużo do powiedzenia. Ważne jest, by wciąż żyła w naszej świadomości i coś robiła dla tej Europy” – zauważył kapłan i przypomniał, że u podstaw uroczystości związanych z kolejną rocznicą śmierci karmelitanki jest ich wymiar międzynarodowy.

Duchowny przyznał, że gdy spotkał na jednej z konferencji biskupa Saratowa Clemensa Pickela – pochodzącego z Niemiec ordynariusza diecezji Saratow w Rosji – pojawił się pomysł pielgrzymki młodych Rosjan do Auschwitz właśnie w dniu liturgicznego wspomnienia św. Benedykty od Krzyża. W 2008 r. w Centrum Dialogu i Modlitwy w Oświęcimiu 250 młodych katolików z Rosji wraz z swym biskupem Pickelem przeżyło dwa dni skupienia.

„Dla tych młodych katolików, żyjących jako mniejszość w prawosławnej Rosji, będzie to ważne doświadczenie. Przedstawiciele czterech rosyjskich diecezji poznają się dopiero między sobą w podróży. Dowiedzą się tu na miejscu także, co to znaczy żyć w środowisku katolickim” – podkreślił ks. Deselaers i przyznał, że bardzo mu zależy, by młodzi katolicy z Rosji spotkali swoich rówieśników z Polski. Wiadomo już, że dojdzie do takich spotkań z przedstawicielami Oazy z Katowic oraz młodymi pielgrzymami z Domu Edyty Stein z Wrocławia.

„Mam nadzieję, że goście z Rosji zabiorą stąd takie przekonanie, że Edyta Stein pomaga jednoczyć Europę, że zamiast budować mury chrześcijanie potrafią podać sobie rękę” – dodał i przypomniał, że uroczystościom towarzyszyć będą słowa z listu Edyty Stein do polskiego przyjaciela, wybitnego polskiego filozofa Romana Ingardena z 31 maja 1917 roku, podczas I wojny światowej: „Ufam, że mur nie będzie nigdy tak wysoki, byśmy nie mogli ponad nim podać sobie ręki”.

„Edyta Stein przez całe życie szukała prawdy o człowieku. To pytanie jest także ważne dla młodych Rosjan, żyjących, podobnie jak my, w kulturze pozbawionej wymiaru transcendentnego” – podkreślił duchowny i przypomniał, że odpowiedź udzielona przez Edytę Stein – Żydówkę, Niemkę, zaprzyjaźnioną z polskim filozofem – ma wciąż duże znaczenie. „Znaczenie ma także to, że Edyta szukała jako niewierząca” – dodał i zaznaczył, że wyniesiona na ołtarze męczennica z Auschwitz promieniuje chrześcijańską nadzieją.

Oświęcimskie obchody rozpocznie 9 sierpnia br. „Droga Modlitewna” o godz. 10.00 w byłym niemieckim nazistowskim obozie koncentracyjnym Auschwitz-Birkenau. Uczestnicy modlitwy przejdą wzdłuż obozowej rampy do pomnika między ruinami komór gazowych i krematoriów. Ma to być symboliczne towarzyszenie Edycie Stein w jej ostatniej drodze razem z narodem żydowskim, połączone z modlitwą za wszystkie ofiary oraz o pokój na świecie.

Po południu o godz. 14.00 w Centrum Dialogu i Modlitwy w Oświęcimiu zostanie otwarta wystawa o Edycie Stein. Następnie uczestnicy uroczystości w małych grupach będą rozmawiali na temat wybranych tekstów świętej.

O godz. 17.00 w klasztorze sióstr karmelitanek odprawiona zostanie uroczysta Msza św. pod przewodnictwem bp Clemensa Pickela, przewodniczącego Konferencji Biskupów Katolickich Rosji i ordynariusza diecezji św. Klemensa w Saratowie. Kazanie wygłosi arcybiskup Łodzi Grzegorz Ryś.

Edith Stein urodziła się 12 października 1891 r., w święto Jom Kippur, w zamożnej rodzinie żydowskiej na wrocławskim Ołbinie, przy dzisiejszej ulicy Dubois. Była najmłodszym z jedenaściorga dzieci wrocławskiego handlarza drzewem, Zygfryda. Po śmierci ojca dom prowadziła matka, Augusta. W 14. roku życia Edyta zadeklarowała, że jest ateistką. Studiowała na Uniwersytecie Wrocławskim germanistykę i historię. Od 1912 r. studiowała w Getyndze pod kierunkiem słynnego fenomenologa Edmunda Husserla. Obroniła u niego rozprawę doktorską „O zagadnieniu wczucia”.

Dzięki spotkaniu z niemieckim filozofem Maxem Schelerem zaczęła się interesować katolicyzmem. Szereg kolejnych doświadczeń, w tym śmierć znajomego Adolfa Reinacha sprawiły, że Stein przeżyła nawrócenie. Prawdziwą inspirację stanowiła też lektura autobiografii św. Teresy z Avili.

1 stycznia 1922 r. przyjęła chrzest w Kościele katolickim. 14 października 1933 r. wstąpiła do Karmelu w Kolonii i przyjęła imię Teresa Benedykta od Krzyża. Jako karmelitanka bosa napisała pracę poświęconą św. Janowi od Krzyża pt. „Wiedza Krzyża”.

W obliczu narastających prześladowań Żydów na przełomie 1938 i 1939 r. została przeniesiona do Holandii. W 1942 r. podczas masowego aresztowania holenderskich Żydów nie ominięty został także klasztor sióstr karmelitanek w Echt. Edyta została aresztowana. Miała wtedy powiedzieć swojej siostrze, Róży: „Chodź, idziemy cierpieć za swój lud”. Prawdopodobnie 9 sierpnia została zagazowana w Auschwitz. Jej ciało zostało spalone.

Jan Paweł II ogłosił Edytę Stein błogosławioną w czasie swej pielgrzymki do Niemiec 1 maja 1987 r. w Kolonii, a świętą – 11 października 1998 r. w Rzymie. Rok później ogłosił ją współpatronką Europy.

Za: diecezja.bielsko.pl

Małżonkowie z Lisieux nie odkryli Ameryki, ale żyli Ewangelią

„Wyniesieni na ołtarze francuscy małżonkowie Martin z Lisieux nie odkryli Ameryki, nie otrzymali nagrody Nobla, ale kierowali się Bożymi przykazaniami i Jezusową Ewangelią” – podkreślił o. dr hab. Szczepan T. Praśkiewicz OCD, który 14 lipca br. głosił kazania o rodzicach św. Teresy od Dzieciątka Jezus w parafii św. Mikołaja w Zaleszanach koło Sandomierza, która przyjęła ich relikwie. Kolejna instalacja relikwii świętych Małżonków z Lisieux, pierwsza w diecezji sandomierskiej, to dowód na rosnący kult tych patronów życia rodzinnego.

Karmelita bosy z klasztoru w Wadowicach, który sprowadził relikwie do Polski, przypomniał w rozmowie z KAI, że święci Zelia i Ludwik Martin zostali wyniesieni na ołtarze nie dlatego, że ich najmłodsza córka – Teresa – jest świętą Kościoła, ale dlatego, że sami prowadzili świętobliwe życie.

Jak zauważył, fundamentem, podstawą wzajemnej miłości Zelii i Ludwika było umiłowanie Boga i miłość do bliźnich. „Początkowo pragnęli oni żyć w swym małżeństwie w dziewiczej czystości, jak brat z siostrą. Jednak jeden ze światłych spowiedników wyjaśnił im, że zasadniczą misją sakramentalnego małżeństwa jest współpraca z Bogiem w przekazywaniu życia. Dlatego otwarli się na dar rodzicielstwa i darzyli swe dzieci ogromną miłością” – wyjaśnił i wskazał na to, że atmosfera domu rodziny państwa Martin była przesycona religijnością.

„Rodzina Martin żyła rytmem wyznaczanym przez codzienny kalendarz i rok kościelny i zmagając się z przeciwnościami losu, potrafiła z godnością przeżywać zarówno dni radości jak i żałoby” – dodał zakonnik i zaznaczył, że papież Franciszek podjął decyzję, aby kanonizacji błogosławionych Ludwika i Zelii dokonać w październiku 2015 r., kiedy to w Rzymie odbywał się Synod Biskupów z całego świata o rodzinie.

„Namiestnik Chrystusa, jako stróż depozytu wiary, uczynił to płynąc pod prąd mentalności tego świata, która lansuje rozwody, rozwiązłość seksualną, pseudomałżeństwa pomiędzy osobami tej samej płci, a nawet adoptowanie przez nie dzieci; przeciw tak bardzo panoszącej się ideologii gender czy innym dewiacjom” – zauważył karmelita.

Zakonnik – konsultor referatu spraw kanonizacyjnych w krakowskiej kurii metropolitalnej – osobiście wprowadził relikwie świętych Małżonków w innych miejscach Polski, m.in. w krakowskich parafiach: Matki Bożej Dobrej Rady na Prokocimiu, św. Floriana, św. Mikołaja, św. Judy Tadeusza w Nowej Hucie Czyżynach, Matki Bożej Różańcowej, oraz innych – w Sance k. Krzeszowic (parafia św. Jakuba), w parafii św. Piotra w Wadowicach, Przemienienia Pańskiego w Libiążu, a także w diecezji kieleckiej: w Lisowie (św. Mikołaja), Brzezinach (Wszystkich Świętych), Korytnicy (św. Floriana) i Piotrkowicach (Zwiastowania Pańskiego), i w archidiecezji przemyskiej – parafia Gwizdów (Matki Bożej Pocieszenia).



Ludwik Józef Stanisław (Louis Joseph Stanislas) Martin (22 VIII 1823-29 VII 1894) urodził się w Bordeaux. Zelia Maria (Zélie Marie) z domu Guérin (23 XI 1831-28 VIII 1877) pochodziła z Gandelain koło Alençon. Oboje małżonkowie doczekali się dziewięciorga dzieci, urodzonych w latach 1860-73, z których najmłodszą była ta, która najbardziej rozślawiła rodzinę – św. Teresa od Dzieciątka Jezus. Czworo z potomstwa zmarło w bardzo młodym wieku. Te, które przeżyły – same córki – zostały zakonnicami i doczekały, poza św. Teresą, sędziwego wieku (dwie zmarły licząc prawie 90 lat).

Beatyfikacja Ludwika i Zelii Martin odbyła się 19 października 2008 w Lisieux. Stali się oni drugim małżeństwem, wyniesionym przez Kościół na ołtarze w naszych czasach. Pierwszymi byli Alojzy i Maria Beltrame Quattrocchi z Włoch, których Jan Paweł II ogłosił błogosławionymi 21 października 2001 r. w Rzymie.

Instalację relikwii św. Rodziców Martin poprzedził w parafii Zaleszany obchodzony z inicjatywy Rycerzy Kolumba Dzień Męża i Żony. Rodziny zostały powierzone opiece świętych Małżonków.

Za: KAI

Berdyczowska Kana – uroczystości odpustowe

W sanktuarium w Berdyczowie, jak co roku odbyły się uroczystości ku czci Matki Boskiej Szkaplerznej – Pani Ukrainy. Pod koniec uroczystej Mszy świętej, w niedzielę, 21 lipca 2019 r., ks. abp Metropolita Mieczysław Mokrzycki nazwał to miejsce ukraińską Kaną Galilejską. Ksiądz Arcybiskup od początku swojej posługi we Lwowie szczególną troską otacza nasze Sanktuarium, które w 2011 roku, za jego kadencji Przewodniczącego Konferencji Episkopatu Rzymsko-katolickiego Ukrainy zostało ogłoszone Sanktuarium Narodowym dla katolików łacińskiego obrządku na Ukrainie. Przez kolejne lata, na zaproszenie Metropolity lwowskiego przybywają na centralne uroczystości przedstawiciele hierarchii

Kościół powszechny – znane i bardzo zasłużone osobistości, związane szczególnie z pontyfikatem św. Jana Pawła II – jak ks. abp Piero Marini, kardynał Zenon Grocholewski, abp Renato Boccardo.

W tym roku naszej uroczystości przewodniczył ks. abp Tommaso Caputo, prałat Pompei. W swojej homilii, opartej na fragmencie z Ewangelii wg św. Mateusza (Mt 12, 46-50), w którym Jezus nazywa swoją matką, braćmi i siostrami tych, którzy wypełniają wolę Ojca Niebieskiego podkreślił znaczenie bliskości, jaka wytwarza się pomiędzy Jezusem, a jego wiernymi uczniami. W bliskości tej Maryja ma szczególne miejsce, jako ta, która najpełniej realizuje kryterium pokrewieństwa podane przez jej Syna. Arcybiskup zadał pytanie: „czy może Ewangelia ukazuje Jezusa obojętnego na swoje więzy rodzinne? Przeciwnie, Jego słowa mówią o tym, że chce wszystkich nas przygarnąć, jak swoją rodzinę, pragnie uczynić swój Kościół jedną rodziną”.

Naszą uroczystość swoją obecnością zaszczytili biskupi Ukrainy, na czele z przewodniczącym Episkopatu księdzem biskupem Bronisławem Bernackim i ordynariuszem diecezji kijowsko-żytomierskiej biskupem Witalijem Krywickim. W przededniu głównej uroczystości, w sobotę, 20 lipca, ks. bp Witalij Krywicki witał wraz ze mną wszystkich pielgrzymów, przybyłych pieszo do Matki Boskiej. Sam przeszedł kilka pielgrzymkowych etapów, aby być ze swoimi diecezjanami w trudzie pielgrzymiej drogi. Pielgrzymi przybyli napętnieni doświadczeniem drogi przebytej w modlitwie i wspólnocie. U kresu drogi siły nadwątłone wysiłkiem pielgrzymowania powróciły w pełni, aby wyrazić się w radosnym tańcu, okrzykach i śpiewie. Blisko trzy tysiące pielgrzymów wypełniło plac przed murami Berdyczowskiej Fortecy Maryi. Pielgrzymiej Eucharystii przewodniczył ks. bp Bronisław Bernacki, homilię wygłosił ks. bp Witalij Krywicki, a współkoncelebrowali biskupi: Witalij Skomarowski, Stanisław Szyrokoradiuk i Radosław Zmitrowicz.



W naszej karmelitańskiej wspólnocie, w związku z uroczystościami mieliśmy radość gościć naszych współbraci z Chorwacji – prowincjała o. Srećko Rimać i o. Zlatko Pleticosić, a także przedstawiciela Naszego Ojca Prowincjała Krakowskiej Prowincji Karmelitów Bosych – o. Krzysztofa Górskiego OCD. Bracia z Chorwacji przybyli na osobiste zaproszenie Pani Ambasador Chorwacji na Ukrainie – Anicy Djamić. W sobotę, przed rozpoczęciem wszystkich wydarzeń odpustowych w klasztornej refektarzu, w przyjemnej atmosferze zjedliśmy obiad z Panią Ambasador Hiszpanii, Silią, Cortes Martin, jak się okazało, uczennicą naszego współbrata – historyka z Valladolid o. Teofanesa Egido OCD i wspomnianymi gośćmi z Chorwacji.

Pięknym wydarzeniem okazało się nocne czuwanie modlitewne. O. Maksymilian Podwika OCD, zgodnie z tematyką tegorocznego duszpasterstwa na Ukrainie, gdzie trwa „Rok Świętości Małżeństwa i Rodziny” przygotował konferencję, znaki i gesty, które pomogły modlącym się ogarnąć myślą uczuciami i wyobraźnią wszystkie etapy i zadania życia rodzinnego.

W nocnym czuwaniu na modlitwie, w charakterze zwyczajnych wiernych uczestniczyli Pani Wicemarszałek Małgorzata Gosiewska, Pan Poseł Jan Dziedziczak, konsulowie i Panie Ambasadorki Chorwacji i Hiszpanii.

Do listy znamienitych gości, którzy przybyli już w sobotę, o poranku w niedzielę dołączyli: Pan Senator Jan Żaryn, Pan Marek Szafin – Ambasador Słowacji, Pan Bartosz Cichocki – Ambasador Rzeczypospolitej Polskiej, Pan Sławomir Kowalski – Wicedyrektor Departamentu Współpracy z Polonią i Polakami za Granicą, Pan Oleksandr Rewega – deputat do Parlamentu Ukrainy, Pan Jarosław Łaguta – pełniący obowiązki Gubernatora Żytomierskiego Województwa, i Pan Wasyl Mazur – burmistrz Berdyczowa. Goście z Polski, dzięki oprowadzeniu przez o. Józefa Kucharczyka OCD po całym terenie Sanktuarium, zostali zaznajomieni z historią i bieżącą sytuacją naszego kościoła i klasztoru.

Nazajutrz, jak wspominałem na początku, uroczysta Msza Święta zjednoczyła wokół ikony Matki Boskiej Berdyczowskiej kilkunastotysięczną rzeszę wiernych. Łzy i wyciągnięte w stronę Maryi dłonie, kiedy w tłumie niesiona jest Jej ikona, przez żołnierzy w prostych codziennych mundurach – to obraz który na długo pozostaje we wspomnieniach.

Wielkie wzruszenie towarzyszyło także procesji z darami. Niosła je bowiem kilkunastoletnia dziewczyna Oleksandra, która za wstawiennictwem Matki Boskiej Berdyczowskiej została cudownie uzdrowiona po potrąceniu przez pociąg, w wyniku czego zagrożone było jej życie, a kiedy sytuacja organizmu ustabilizowała się lekarze nie dawali jej większych szans na możliwość poruszania się.

Jako organizatorzy cieszyliśmy się z nowych naczyń liturgicznych potrzebnych do udzielania Komunii świętej. Zostały one zakupione dzięki pomocy organizacji „Pomoc Kościołowi na Wschodzie” przekazanej nam w zeszłym roku przez ks. Leszka Kryżę. Zastąpiły one dotychczas używane w trakcie odpustu naczynia różnej pojemności i kształtu, których część trzeba było wypożyczać z innych kościołów i kaplic.

To właśnie Eucharystia co roku jest w centrum naszego święta... Najważniejsza jest jedność, którą daruje Jezus w Eucharystii. Maryja jest orędowniczką i opiekunką tej jedności w rodzinach, w społeczeństwach i pomiędzy narodami. Łatwo tę jedność nadwyreżyc nieopatrzonym słowem, a jeszcze bardziej zniekształconą interpretacją wypowiedzianych słów... Wypowiedzi goszczących na uroczystości ważnych osób, odebrałem przede wszystkim jako wyraz szacunku dla wspólnoty wierzących. Myślę, że tak też były przez pielgrzymów przyjęte.

Dziękujemy Panu Bogu za wszystkie łaski, których zechciał w tych dniach przez ręce Matki Najświętszej udzielić pielgrzymom. Dziękujemy za ich wiarę, za miłość pasterzy Kościoła na Ukrainie do swoich wiernych, za radość bycia Kościołem – Rodziną Jezusa. Dziękujemy Bogu za zaszczyt opiekowania się Narodowym Sanktuarium Matki.

o. Rafał Myszkowski OCD; Za: www.karmel.pl

Prowincja Krakowska: 21. Spotkanie Rodziny Szkaplerznej

Spotkaniu Rodziny Szkaplerznej, tj. wszystkich noszących szkaplerz Maryi i pragnących go przyjąć, w sanktuarium Matki Bożej Szkaplerznej w Czernej k. Krakowa, 20 lipca 2019 r., przewodniczył bp Jan Piotrowski, ordynariusz diecezji kieleckiej. Było to już po raz 21. Ogólnopolskie Spotkanie przed łaskami słynącym obrazem Maryi na „polskiej Górze Karmel”.

Spotkanie to odbyło się z udziałem władz państwowych, m.in. z ministrem infrastruktury Andrzejem Adamczykiem, posłem Jerzym Polaczkim, czy senatorem Zbigniewem Cichoniem, władz samorządowych województwa, powiatów, różnych stopni i funkcji, kilkudziesięciu kapłanów z kilkunastu diecezji, współbraci karmelitów bosych z Polski i z misji afrykańskich pod kierunkiem prowincjała o. Tadeusza Florka OCD z Krakowa oraz kilkoma tysiącami wiernych z ponad 60 miejscowości Polski południowej od Świdnicy do Lublina i Przemyśla. Przybyły wszystkie zgromadzenia karmelitańskie, wspólnoty i grupy karmelitańskie, członkowie Świeckiego Zakonu Karmelitów Bosych, a przede wszystkim kilkadziesiąt

wspólnot katolickiego stowarzyszenia wiernych Bractwa Szkaplerznego, jak i szeroko rozumianej Rodziny Szkaplerznej z południowej Polski z kilkunastoma pocztami sztandarowymi.

Spotkanie miało charakter formacyjny z konferencją o. Damiana Sochackiego OCD, redaktora naczelnego „Głosu Karmelu” z Krakowa. Tematem spotkania były słowa „Przy Maryi w mocy Bożego Ducha”, które nawiązują do obecnego programu duszpasterskiego Kościoła w Polsce. Podczas spotkania intronizowano relikwie św. Szymona Stock, karmelity z Anglii, który otrzymał szkaplerz od Matki Bożej w 1251 r.; od tej pory będą one w czerneńskim sanktuarium. Do Polski przywiózł je o. Szczepan T. Prażkiewicz OCD, konsultor Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych. Po Eucharystii wierni tłumnie je całowali.



Bp Piotrowski w homilii uwypuklił wagę obecności matki w życiu każdego człowieka i obecności Maryi, naszej serdecznej matki, w życiu człowieka wierzącego. Jeśli wiernie za Maryją w życiu podążymy Jej śladem (w Jej szkole – jak pisał św. Jan Paweł II), będziemy szli piękną drogą chrześcijańską.

Gości powitał i w klimat spotkania wprowadził przeor i kustosz sanktuarium o. Leszek Stańczewski OCD, a podziękowanie wygłosił o. prowincjał Tadeusz Florek OCD.

Nie zabrakło też powitań ze strony o. Włodzimierza Tochmańskiego OCD, prowincjalnego moderatora Bractwa Szkaplerznego. Moderowanie całości spotkania prowadził o. Jacek Pawlikowski OCD. Od strony muzycznej spotkanie upiększyły połączone chór „Cantate anima” z Tenczynka i schola Mariam z Czernej, pod dyrygencką batutą Marii Sołek oraz znana w środowisku jazz-gospelowym wokalistka Ewa Uryga.

Po Mszy św. czas spędzano na wzajemnym spotkaniu, obudzeniu więzi bratersko-siostrzanych, tak bardzo potrzebnych nam Polakom, oraz na odpoczynku, posiłku i zwiedzaniu sanktuarium, klasztoru, Drogi Krzyżowej, drózek karmelitańskich dawnego eremu, sekretariatu Bractwa Szkaplerznego (Rodziny Szkaplerznej), nowoczesnego Domu Pielgrzyma, księgarni Karmelitana, multimedialnych muzeów karmelitańskiego i misyjnego, kameralnego kina duchowego, stoisk wydawnictwa, czy kiermaszu misyjnego. Wśród pielgrzymów popularnością cieszyły się podkoszulki z nadrukiem różańca i szkaplerza, kalendarze, małe medaliki włoskie oraz puzzle szkaplerzne dla dzieci.

Na wielkim kiermaszu misyjnym można było ufundować opłacenie studiów afrykańskim klerykom karmelitańskim z misyjnych państw Burundi i Rwandy, gdzie pracują karmelici bosci z Polski, poprzez nabycie różnych pamiątek, książek i rzeczy. Długoletni misjonarz br. Ryszard Żak OCD podpisywał własną książkę o misjach.

Odbyły się też nabożeństwa nałożenia szkaplerza św. tym, którzy jeszcze go nie przyjęli (ponad 100 osób) oraz nabożeństwo eucharystyczne z odnowieniem przyrzeczeń szkaplerznych, różańcem i koronką do Bożego Miłosierdzia. Kilkaset osób w ciągu tego odpustowego tygodnia przyjęło piękny dar szaty Maryi – szkaplerz karmelitański, który jest traktowany jako sakramentale Kościoła.

o. Włodzimierz Tochmański OCD; Za: www.karmel.pl

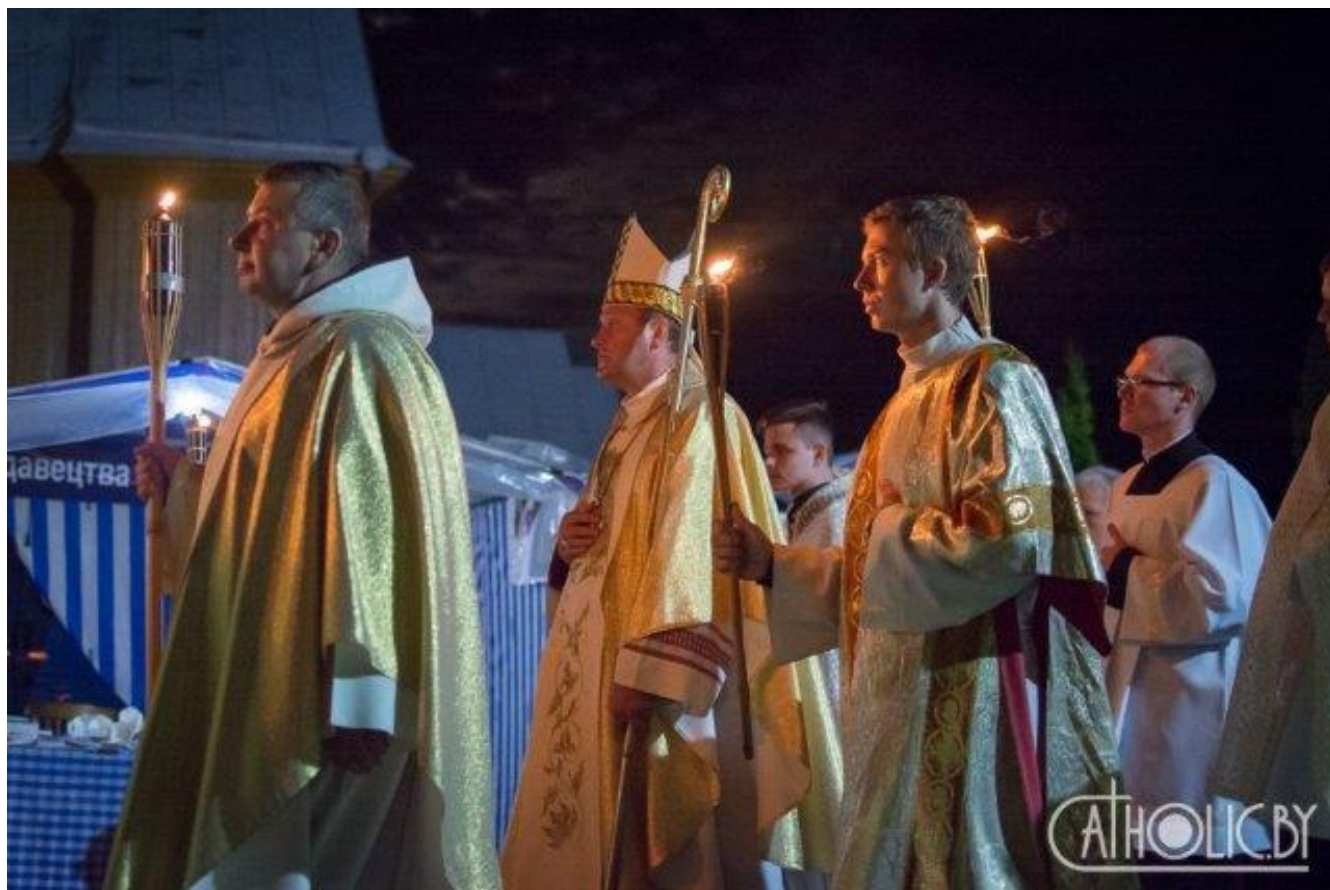
PROWINCJA - BRACIA

Uroczystości ku czci Matki Bożej Szkaplerznej w Gudogaju

Są na świecie miejsca, w których każdą komórką swego ciała i wnętrzem duszy można odczuć obecność Boga. W nich człowiekowi wyrastają skrzydła, a wszystko w ciągu kilku minut napętnia niewypowiedziana harmonia, która przez kilka dni nie wypuszcza z błęgiego stanu... Jednym z tych miejsc jest kościół Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny w Miasteczku Gudogaj, gdzie znajduje się cudowny obraz Matki Bożej.

W tym roku na uroczystości szkaplerzne, które zgodnie z tradycją trwają dwa dni, przypadło kilka szczególnych dat: 255 – lecie konsekracji kościoła parafialnego, 10 – lecie poświęcenia Kalwarii, 5 – lecie ustanowienia sanktuarium oraz 30 – lecie ogłoszenia mianowania pierwszego biskupa współczesnej Białorusi.

Powrót do początków



W sobotni poranek niebo zdawało się być ściśnięte ciasnym gorsetem ołowianych chmur. Jednak w Gudogaju podczas wieczornej mszy świętej, której przewodniczył biskup pomocniczy archidiecezji mińskiej – mohylewskiej Jury Kasabucki, było słonecznie. Młodzież, rodziny z dziećmi, ludzie starsi, pielgrzymi z

Mołodeczna i z Naroczy przybyli do Gudogaju, aby uczcić Matkę Bożą. Kulminacją pierwszego dnia uroczystości było nabożeństwo na Kalwarii, która rozciąga się na długości 3,5 km i liczy 16 stacji, umiejscowionych pośród łąnów zbóż i leśnych masywów. 10 lat temu podczas rekolekcji dla młodzieży, w których uczestniczyło ponad 100 dziewcząt i chłopców, biskup grodzieński Aleksander Kaszkiewicz poświęcił osiemnaście krzyży, które wyznaczyły stacje gudogajskiej Kalwarii. W tym roku setki wiernych kroczyło wraz z Chrystusem niosąc swój krzyż i zostawiając na trudnej drodze własne grzechy: pychę, zazdrość, złe myśli... Na końcu długiego, wijącego się żywego łańcuszka z ludzi szli kapłani, którzy nie spowiadali, słuchali, dawali rady i pomagali wyzwolić się z siideł grzechów. Gudogajska Kalwario! Ileż w tobie modlitwy, ile dziękczynienia i prośb! Drogo oczyszczenia, przebaczenia i odpuszczenia grzechów!

Jednym z najbardziej wzruszających i pięknych momentów odpustu jest uroczysta procesja nocna, podczas której płomyki świec oświetlają drogę przed cudownym obrazem Matki Bożej.

Gudogajski kościół wpisał się na zawsze w historię Kościoła. To właśnie tutaj 30 lat temu ogłoszono nominację biskupią dla ks. Tadeusza Kondrusiewicza - pierwszego od czasów II wojny światowej biskupa na Białorusi. Arcybiskup Tadeusz Kondrusiewicz przewodniczył w tym roku głównej mszy świętej odpustowej. W kazaniu hierarcha powiedział: „Szkaplerz składa się z dwóch, złączonych ze sobą kawałków tkaniny, które nosi się na piersiach i plecach. To bardzo symboliczne! Wróg może napaść nie tylko z przodu, ale i z tyłu... Przez wstawiennictwo Maryi dokonał się cud: okaleczony przez ateizm Kościół na Białorusi się odrodził!”.



Na zakończenie uroczystości wystąpił zastępca przewodniczącego ostrowieckiego rejonowego komitetu wykonawczego Wiktor Świła, który w szczerych słowach wskazał na owoce współpracy władz świeckich i kościelnych dla dobra ludzi, a także powinszował arcybiskupa Tadeusza Kondrusiewicza i zebranych wiernych z okazji ważnej dla każdego katolika daty.

Długa droga do domu

Najstarsi mieszkańcy Miasteczka i sąsiednich wiosek opowiadają, że w okolicach Gudogaju niejednokrotnie widziano wizerunek Matki Bożej na drzewie. Istnieją dwie legendy dotyczące pojawienia się obrazu w kościele. Według jednej z nich pewien pustelnik znalazł obraz w gudogajskich lasach i przyniósł go do leśniczówki. Pogłoski o cudownym wizerunku Maryi szybko się rozeszły po okolicy, a do leśniczówki zaczęli przychodzić wierni z prośbami i modlitwami do niebieskiej Orędowniczki. Druga wersja

pojawienia się obrazu w kościele wydaje się bardziej prawdopodobna. Ludwika Wojnowa z Sulistrowskich, po tragicznej śmierci męża, postanowiła uwiecznić jego pamięć przez fundację kościoła. Gdy kobieta dowiedziała się o cudownym obrazie, który należał do rodu Rozwadowskich, właścicieli Gudogaju. Ludwika Wojnowa odkupiła go, a na miejscu spalonej przez Szwedów w 1656 roku kaplicy zbudowała drewniany kościół. 18 stycznia 1764 roku nastąpiło uroczyste poświęcenie nowej świątyni, opieką nad którą wraz z obrazem powierzono karmelitom bosym. Niektórzy historycy uważają, że kult Matki Bożej Gudogajskiej był szeroko rozpowszechniony już w XVI wieku. Po powstaniu styczniowym władze carskie skasowały klasztor i kościół. Karmelici przekazali obraz do kościoła parafialnego w Oszmianach. Kiedy zezwolono na ponowne otwarcie gudogajskiej świątyni, 2 sierpnia 1907 roku wizerunek powrócił do Gudogaju. Od tego czasu sława o cudownym obrazie Matki Bożej Gudogajskiej znów się rozszerzała. Profesor Marian Morelowski pisał: „Jest bardzo prawdopodobne, że to najstarszy ocalały obraz religijny naszych ziem, którego historia rozpoczyna się w XV wieku”. Jezuita Alojzy Frydrych w swojej książce „Historia cudownych obrazów Najświętszej Maryi Panny w Polsce”, wydanej w Krakowie w 1911 roku, opisuje 31 obrazów, wśród których jest także obraz z Gudogaju. Przed wojną proboszcz parafii ks. Piotr Sienkiewicz wraz z oddanymi parafianami wykonał nikłową skrzynkę, w której umieścił cudowny obraz i schował. Kiedy w 1990 roku do Miasteczka wrócili karmelici, do ojców Bernarda Radzika i Bronisława Tarki przyszło dwoje parafian z informacją, że w ołtarzu głównym znajduje się kopia obrazu, zaś oryginał jest schowany między podwójnymi ściankami tabernakulum w ołtarzu bocznym. Ksiądz Piotr Sienkiewicz wpadł na taki pomysł, aby Matka Boża Gudogajska nigdy nie opuszczała swego domu. Kiedy ojcowie oddzielili deski tabernakulum, nie mogli uwierzyć własnym oczom... Tak oto po wielu latach Matka Boża powróciła do ołtarza głównego.

Dzięki staraniom kustosza sanktuarium o. Kazimierza Morawskiego i innych karmelitów wykonano korony dla cudownego wizerunku, które 18 października 2003 roku poświęcił święty Jan Paweł II. 15 lipca 2007 roku kardynał Kazimierz Świątek w czasie uroczystości szkaplerznych dokonał koronacji obrazu koronami papieskimi.

Co roku rzesze ludzi z różnych zakątków Białorusi i zza granicy przybywają do Gudogaju, aby opowiedzieć Matce Bożej o tym, co święte, co boli i męczy, zaś ojcowie karmelici starannie notują każde świadectwo wyzdrowienia oraz otrzymanych łask.

Tekst: Alena Hanulič, ostrovets.by; Foto: Alena Hanulič i Viktor Vedzen (catholic.by)
Tłumaczenie: Arkadiusz Kulacha OCD

Szkaplerzny lipiec w Zamartem



Jak każdego roku na początku lipca w naszym Sanktuarium Matki Bożej Szkaplerznej odbyło się spotkanie Rodziny Szkaplerznej naszej Warszawskiej Prowincji. Tegoroczne, 19 już spotkanie, odbyło się pod hasłem „W mocy Bożego Ducha”. Część pielgrzymów dotarła do nas dzień wcześniej w piątek 5-go. Po raz pierwszy przybyła piesza pielgrzymka z Poznania prowadzona przez ojca Krzysztofa Pawłowskiego. Może to początek nowej tradycji... Byli to słuchacze poznań-

skiego Carmelitanum. Wszystkich ulokowaliśmy w szkole podstawowej, która użyczyła nam miejsca. Kilka dni wcześniej przygotowaliśmy kilka sal, gdzie mieli nocować nasi goście. O godz. 23.00 została odprawiona Msza św., której przewodniczył o. Robert Marciniak, Delegat Prowincjalny dla Świeckiego Karmelu w naszej Prowincji. Po Mszy św. była możliwość pozostania w kościele na osobistym nocnym czuwaniu.

Następny dzień rozpoczęliśmy od wspólnego odśpiewania Godzinek ku czci Matki Bożej. Następnie parafialna Msza św. ku czci Niepokalanego Serca Maryi z nabożeństwem pierwszej soboty miesiąca. Tymczasem dojechała reszta pielgrzymów. Byli to głównie przedstawiciele różnych wspólnot Świeckiego Karmelu. Przyjechali ojcowie Aleksander Szczukiecki z Poznania i Jarosław Górka z Gorzódzieja. Byli obecni również postulanci i bracia klerycy. Nie zabrakło też osób „prywatnych” oraz naszych parafian, którzy pomagali nam w zorganizowaniu spotkania i przyjęciu wszystkich przybyłych. Gotowanie zupy, pieczenie ciasta, wydawanie posiłków i napojów. Jeden z ministrantów piekł kielbaski na ruszcie. O godz. 10.00 rozpoczęła się Adoracja Najświętszego Sakramentu animowana przez braci nowicjuszy i o. Zbigniewa Stachowicza. W samo południe rozpoczęła się uroczysta Eucharystia, której przewodniczył O. Prowincjał Jan Malicki. Po Mszy św. wspólny poczęstunek na placu przed kościołem. Były rozstawione namioty, gdzie można było spokojnie zjeść skromny obiad. Mieliśmy obawy, że pogoda nam nie dopisze, bo akurat na ten czas zapowiadali opady deszczu ale skończyło się jedynie na zachmurzeniu. Nasze modlitwy zostały więc wysłuchane. O godzinie 15.30 rozpoczęliśmy uroczyste Nieszpory w kościele z konferencją o Matce Bożej, po których udało nam się wyjść w procesji. Czas bardzo intensywny ale piękny. W tym roku Matka Boża przyprowadziła do Zamartego więcej osób niż ostatnio.



Następną uroczystością pod znakiem Szkaplerza był nasz Odpust, który odbył się w sam dzień Uroczystości Matki Bożej z Góry Karmel. W tym roku był on połączony z jubileuszem 25 lat obecności karmelitów bosych w Zamartem. Udało nam się nawet wydać z tej okazji kilka okolicznościowych magnesów na lodówkę ☺. Mieliśmy tu pracy, przy której trzeba nam się było dwoić i troić, ponieważ czekało nas przyjęcie kilkuset pieszych pielgrzymów, którzy przybywają zwykle z okolicznych Chojnic, Dąbrówki, Sławęcina, Ogorzeli i Kęsowa. Na szczęście w spowiadaniu wspomogli nas o. Tomasz Litwiejko z Sopotu i ks. Piotr Kuligowski, który akurat u nas gościł. Uroczystej Eucharystii przewodniczył o. Krzysztof Jank, nasz obecny przeor, proboszcz, kustosz sanktuarium, katecheta w zamarckiej szkole... Również tym razem Matka Boża przyprowadziło bardzo wiele osób ale również poratowała nas piękną pogodą. Nasi parafianie jak zwykle nie zawiedli nas pomagając nam w przyjęciu pielgrzymów i wydawaniu posiłków. Po Mszy św. odbyło się przyjęcie do Szkaplerza, który przyjęło ponad 50 osób. O godz. 15.00 zaśpiewaliśmy w kościele Nieszpory „ludowe”, kończąc tegoroczne świętowanie.

Informacja własna

Mińsk: Uroczystości z udziałem Nuncjusza Apostolskiego

Dnia 16 lipca br. w mińskiej Parafii Bożego Ciała, Zakon Karmelitów Bosych świętował swoją główną Uroczystość Matki Bożej z Góry Karmel.

Na uroczystości zebrały się tłumy wierzących i interesujących się duchowością karmelu, którzy w ten właśnie dzień, chcieli przedstawić Panu Bogu wszystkie swoje prośby przez wstawiennictwo Matki Bożej Szkaplerznej, Królowej i Ozdoby Karmelu. Mszy św. odpustowej przewodniczył Nuncjusz Apostolski w Białorusi Arcybiskup Gábor Pintér.

Witając obecnych kapłanów, siostry zakonne, świeckich karmelitów i parafialną wspólnotę, przedstawiciel Ojca Świętego Franciszka wyraził radość z tego, że parafia rośnie i rozwija się, Bóg obdarowuje swoje dzieci nowym życiem. Potwierdzeniem tego, był fakt, że dwoje dorosłych ludzi w ten dzień poprosiło, aby dołączyć ich do chrześcijańskiej wspólnoty przez sakrament chrztu i bierzmowania.



W skierowanym do zebranych Słowie Bożym hierarcha powiedział: *„Nie łatwo kroczyć po drogach Bożych; to jak wychodzić na górę, na szczycie której czeka nas Chrystus. Taka droga wymaga od nas żarliwości, oddania i dobrej woli”*.

Arcybiskup przypomniał, że góra Karmel znana jest ze swojego piękna. Karmelici zawsze mieli szczególną opiekę Matki Bożej. Maryja wstawia się za nami wszystkimi, daje nam mężność i siły na wszystkie dni naszego życia. Dlatego ludzie z pokolenia na pokolenie oddają szczególną cześć Najświętszej Maryi Pannie, chowając się z nadzieją pod Jej płaszcz.

Hierarcha przypomniał również ważność i znaczenie Proroka Eliasza, który na górze Karmel *„walczył z pogańskimi bogami i bronił wiary w prawdziwego Boga, czulego i miłosiernego Ojca”*. Ważne, dodał Arcybiskup, znajdować prawdziwego Boga, oczyszczać własną wiarę, zawsze pytać samego siebie: w jakiego Boga my wierzymy?

„Bóg, w którego wierzymy i do jakiego modlimy się, nie powinien być tylko Sędzią, który osądza, który decyduje o wszystkim według swojej woli, ale jest Bogiem Ojcem, nieskorym do gniewu i bogatym w miłosierdzie, który przebacza, daje życie i nadzieję” – zwrócił uwagę przedstawiciel Papieża.

„Nierzadko, pozostać wiernym Bogu i Jego przykazaniom to droga nie łatwa. To jak wychodzenie na górę, na szczycie której czeka na Chrystus. Taka droga wymaga od nas żarliwości, oddania i dobrej woli” – powiedział Hierarcha, zwracając się w tych słowach szczególnie do tych, którzy przyjęli w ten dzień sakramenty chrztu i bierzmowania. „Święci również przeżywali duchowne zmagania. Jednak zawsze oni byli przekonani, że Bóg ich nie opuszcza”.

„Maryja wstawia się za nami, ofiarując nam duchowne pocieszenie, zdrowie ciała i duszy, pokój w rodzinie. Dzięki Jej wstawiennictwu Bóg jest obecny we wszystkich momentach naszego życia, od narodzenia do śmierci, w bólu i radości, w nadziei i samotności. Mianowicie Ona, Maryja, daje nam mężność i siły, aby chodzić w świetle wiary we wszystkie dni naszego życia” – zauważył nuncjusz Apostolski.

Po Mszy Świętej wszyscy pragnący mogli przyjąć Szkaplerz Święty z rąk ojców karmelitów. Nuncjusz Apostolski wyraził nadzieję, że wierni będą świadczyć o głębokiej Maryjnej pobożności nie tylko przez szkaplerz i modlitwy do Matki Bożej, ale również chrześcijański styl życia i konkretne dzieła miłosierdzia.

„Razem z Panną Maryją, która jest wzorem pełnego oddania się Bogu, nie będziemy bać się przeszkód i trudności. Dzięki Jej wstawiennictwu bądźmy prawdziwymi zwiastunami dobrej Nowiny” – zachęcał Arcybiskup Gábor Pintér.

Tłumaczenie z catholic.by: o. Piotr Frosztęga OCD

Miadzioł: Rekolekcje o rozeznawaniu powołania

W dniach od 25 do 28 lipca (czwartek-niedziela) w naszym klasztorze w Miadziole odbyły się rekolekcje o rozpoznaniu powołania dla chłopców z Delegatury na Białorusi. Przybyło dwóch chłopców z Mińska z parafii Bożego Ciała, tam gdzie służą nasi ojcowie. Chłopców było niewielu, ale byli szczęśliwi tym, że mieli dobrą opiekę i dużo uwagi ze strony ojców odpowiedzialnych za nowe powołania.



Tematem powołaniowych rekolekcji: "Razem z Maryją słuchać Boże Słowo i realizować wolę Boga w codziennym życiu".

Podczas rekolekcji było dużo modlitwy, ciszy i konferencji. Podczas konferencji o. Aleksander, odpowiedzialny za powołania w Delegaturze, zwrócił dużą uwagę na rolę Maryi w codzienności naszego życia i naśladowanie Jej cnót, takich jak posłuszeństwa, pokora i miłość w do Jezusa. "Aby rozpoznać swoje

powołanie, to trzeba zawierzyć swoje życie Maryi i pozwolić Jej, aby Ona wzięła mnie za rękę i prowadziła do Swego Syna". Była praktyczna lekcja z liturgiki. Chłopcy uczyli się śpiewu i poznawali Rzymski Mszał.

Nie brakowało też wspólnej rekreacji podczas której ojcowie Aleksander i Henryk razem z chłopcami odwiedzili dziekana dekanatu miadziolskiego Ks. Kanonika Bogusława, który służy w Świrze niedaleko Naroczy. Ks. Bogusław dzielił się swoją posługą kapłańską na Białorusi.

Centralną częścią każdego dnia była Eucharystia i adoracja Najświętszego Sakramentu.

o. Aleksander Stoka OCD

PROWINCJA - SIOSTRY

Obraz Kodeński w Karmelu w Łasinie

W dniach 13-16 lipca 2019 roku w Karmelu w Łasinie, współpracującym z domem oblackim w Iławie, odbyło się triduum i odpust Matki Bożej Szkaplerznej ze szczególną gospodynią Matką Bożą Kodeńską w jej peregrynującej po Polsce, wraz z relikwiami Męczenników Pratulińskich, kopii Cudownego Wizerunku.



W ramach odwiedzin miejsc związanych z duszpasterstwem oblackim, do Karmelu w Łasinie obraz przywiózł o. Marcin Szwarec OMI, w minionych latach pracujący także w Iławie, który przeprowadził triduum przygotowawcze do uroczystości odpustowych zarówno dla sióstr, jak i osób regularnie odwiedzających kaplicę klaszorną w Łasinie.

Od 13 do 15.07 każdego dnia wieczorem na Eucharystii można było przyjrzeć się poszczególnym tematom: „wiera Maryi” (sobota), „służyć znaczy kochać” (niedziela) wraz z nabożeństwem pojednania oraz „żyć Eucharystią na co dzień”. Kulminacyjnym momentem była uroczystość odpustowa 16.07, której na dziedzińcu klasztoru przy ołtarzu polowym przewodniczył bp Józef Szamocki. Po zakończeniu Eucharystii wszyscy uczestnicy spotkali się na tradycyjnej agapie z kawą i ciastem.

Informacja własna

Uroczystości szkaplerzne w Spręcowie

Maryja traktuje nas, jak traktowała Jezusa - mówił w Spręcowie o. Robert Marciniak OCD podczas uroczystości Matki Bożej z Góry Karmel.

W klasztorze sióstr karmelitanek w Spręcowie odbyły się uroczystości Matki Bożej z Góry Karmel. - Gromadzimy się tak licznie na uroczystości patronalnej naszej wspólnoty zakonnej. To uroczystość Matki Bożej z Góry Karmel, którą nasz zakon karmelitów od samego początku istnienia wybrał za Orędowniczkę. Jest Ona dla nas wzorem tego, czym my, karmelici, pragniemy stać się w Kościele - mówił na wstępie o. Robert Marciniak OCD.

Po nieszpórach ku czci Królowej Karmelu celebrowano Eucharystię.



Jezus umierający na krzyżu mówi do Maryi i swojego umiłowanego ucznia: „Oto Matka twoja”, „Oto syn Twój”. - Jezus chciał, aby Jan mógł doświadczać ze strony Maryi tego wszystkiego, czego On sam od Niej zaznał. Serdecznej, matczynej miłości. Czulej opieki. Wsparcia i ciepła. Serdecznej zażyłości. Oto Maryja zapatrzona w przykład Jezusa podejmuje konsekwentnie powierzoną jej misję. Staje się Matką dla Jana i dla tych, którzy chcą być umiłowanymi uczniami Jej Syna - mówił podczas homilii o. Robert.

Podkreślał, że Maryja naprawdę widzi w nas swoje dzieci. - Ona widzi w nas kształtującego się Jezusa. Widzi i z radością wspiera to nowe, delikatne Boże życie, które zrodziło się w nas w sakramencie chrztu św. Ona traktuje nas, jak traktowała Jezusa - mówił karmelita.

Dlatego każdy z nas powinien wziąć Maryję do siebie i stawać się Jej synem. - Trzeba nam przyjąć ten dar Jezusa, Jego Matkę. Brać Ją za rękę i razem z Nią rozważać tajemnice życia Jezusa. Od Niej możemy się wiele nauczyć - podkreślał o. Robert.

Po Mszy św. chętni przyjęli szkaplerze. - Przyjęłam szkaplerz, bo pragnę oddać się Maryi - mówi Hania. Namówiła do tego również swoją ciocię i koleżankę. - W sumie z koleżanką razem ustaliłyśmy to - uśmiecha się. Kiedy wciąż rozważały, czy to zrobić, koleżanka poszła do sklepu z pamiątkami na Saletyńskich Spotkaniach Młodzieży. - Tam pani zaproponowała jej szkaplerze. Wcześniej rozmawiałyśmy o tym, więc bez wahania kupiła dwa, dla siebie i dla mnie. Myślę, że to bardzo dobra inicjatywa. W połączeniu z modlitwą na pewno będzie to miało wpływ na moje życie - uważa Hania.

Po modlitwie siostry karmelitanki zaprosiły wszystkich na słodki poczęstunek i do obejrzenia filmu o św. Teresie od Dzieciątka Jezus.

Tekst: Krzysztof Kozłowski (Gość Niedzielny)

Matka Boża z Góry Karmel we Wrocławiu



W tym roku po raz pierwszy zamiast tradycyjnej nowenny przed uroczystością Matki Bożej z Góry Karmel odbyło się w naszej kaplicy Triduum, które poprowadził o. Tadeusz Kujałowicz OCD. Ta nowa forma pomogła nam przeżywać ten czas w większym wyciszeniu i skupieniu. Ojciec ukazywał w swoich homiliach istotę nabożeństwa szkaplerznego, wskazując na konieczność naśladowania cnót Maryi: Jej pokory, miłości, czystości serca, Jej posłuszeństwa wiary, nakreślając znaczenie Maryi w historii Karmelu i w życiu naszych świętych, a także mówiąc o Szkaplerzu. Nauki Ojca były cenne dla nas wszystkich i wielu osobom pomogły przygotować się do przyjęcia Szkaplerza.

Wielką radością było dla nas spotkanie z o. Tadeuszem w rozmównicy. Mialiśmy też w naszej pustelni Drogę Krzyżową do poświęcenia i bardzo się ucieszyliśmy, że mógł to uczynić właśnie o. Tadeusz, który w drodze do pustelni mógł zobaczyć, jak bardzo nasz dom się zmienił w ostatnim czasie, co zawdzięczamy między innymi różnym trafnym podpowiedziom i zachętom o. Tadeusza, który przez lata po ojcowsku i bratersku z wielką życzliwością towarzyszył naszej wspólnocie w jej drodze.

16 lipca poranną Mszę odprawił o. Tadeusz, a wieczorną, na którą przyszło ok. 300 osób, - o. Krzysztof Piskorz OCD wraz z dwoma zaprzyjaźnionymi z nami kapłanami. O. Krzysztof w swoim płomiennym

kazaniu podkreślał, że Szkaplerz to szkoła przyjmowania, a jego przyjęcie to zgoda na przyjmowanie wszystkiego od Boga – przez Maryję. Ojciec podkreślał też ścisły związek między Duchem Świętym i Maryją, Jej obecnością i Jego zstępowaniem. Piękną niespodzianką na koniec kazania był akatysta uwielbiający Maryję, wykonany przez siostry benedyktynki misjonarki, które w tych dniach przebywały we Wrocławiu na Benedyktyńskim Spotkaniu Młodych i wraz z młodzieżą przyszły do nas na Mszę. Chociaż sióstr było tylko 3, ich śpiew sprawiał wrażenie śpiewu sporego chóru. Po Mszy wiele osób przyjęło Szkaplerz, a my miałyśmy okazję spotkania z o. Krzysztofem, którego już dawno nie widziałyśmy.

PROWINCJA - OCDS

Czerwcowe wydarzenia we wspólnocie OCDS w Warszawie

W czerwcu w naszej wspólnocie przeżywaliśmy dwie duże uroczystości.

W pierwszą sobotę 1 czerwca podczas wspólnotowej Eucharystii nasza siostra Jolanta Więckiewicz, Chrystofora od Krzyża odnowiła przyrzeczenia z okazji pięknej 25 rocznicy złożenia pierwszych przyrzeczeń w Świeckim Zakonie Karmelitów Bosych.

Natomiast w Uroczystość Najświętszej Trójcy, 16 czerwca w kaplicy OO. Karmelitów Bosych podczas Eucharystii śluby złożyły trzy siostry: siostra Grażyna Bednarczyk, Grażyna od Jezusa Miłości Miłosiernej, siostra Cecylia Kopyt, Cecylia od Najświętszego Serca Pana Jezusa i Anna Wasilewska, Anna od Jezusa.

Każda z sióstr angażuje się w życie wspólnoty, dzieląc się z innymi swoimi talentami. Siostra Chrystofora jest organistką i stanowi dla wspólnoty duże wsparcie prowadząc niejednokrotnie śpiew podczas Eucharystii, rekolekcji i spotkań.

Siostra Cecylia jest formatorką od wielu lat, służy swoim doświadczeniem i wiedzą jak żyć karmelitańskim powołaniem.



Siostra Grażyna była szefową diakonii gospodarczej. Zawsze możemy liczyć na pyszne słodkości od Grażyny i piękne wielkanocne palmy do kaplicy Ojców.

Siostra Anna jest radną, socjuszem i prowadzi kronikę wspólnoty, w której zamieszcza informacje o najważniejszych wydarzeniach we wspólnocie.

Wszystkim siostrom życzymy błogosławieństwa Bożego, wzrastania w łaskach i duchowych sił we wspieraniu na Górę Karmel.

Anna Wasilewska OCDS

Warszawa: Czuwanie przed uroczystością NMP z Góry Karmel

Jest taki jeden wieczór w roku, jest taka jedna noc, w którą Pan Jezus i Nasza Pani wołają na modlitwę. Chcemy wtedy pójść na czuwanie i słuchać. Chcemy odpowiedzieć na to zaproszenie jako członkowie Świeckiego Zakonu Karmelitów Bosych, dlatego przygotowujemy odpowiednią oprawę dla tej nocy. Wieczór, kiedy zbieramy się na modlitwie, przypada na 15 lipca każdego roku i zaczyna się o godzinie 21.00. Uroczystość Matki Bożej z Góry Karmel obchodzona jest 16 lipca. Co roku kaplica ojców karmelitów bosych na warszawskim Mokotowie wypełnia się świeckimi karmelitami, osobami z bractw szkaplerznych, wiernymi z parafii i gośćmi z różnych stron miasta.

W tę noc 15 lipca 2019 roku rozważaliśmy słowa zapisane przez Tomasza a Kempis w książce "O naśladowaniu Maryi". Wybór tekstów dokonała nasza formatorka Cecylia Kopyt, a przepięknie, jak najlepsza aktorka, przeczytała Grażyna Bednarczyk. Kulminacyjnym momentem była Eucharystia o północy, podczas której służbę liturgiczną pełnili członkowie naszej wspólnoty. Oprawę liturgii przygotowała Grażyna

Midak. Po Mszy świętej przeszliśmy wspólnie na agapę, aby cieszyć się swoją obecnością i podzielić się radością. Dla wielu z nas agapa jest okazją umocnienia i wsparcia do czasu, kiedy znów się zobaczymy następnym razem. Bardzo lubię nasze rozmowy o Bogu, o życiu, o planach. Po agapie wróciliśmy na modlitwę.



W noc czuwania, przed Najświętszym Sakramentem, wspólnie odmawiamy brewiarz, w chwilach ciszy mamy czas na modlitwę wewnętrzną oraz rozważamy wszystkie części różańca. Oprawę muzyczną całej nocy bardzo uszlachetnia śpiew organisty pana Krzysztofa Łazutki, który przez wiele już lat chętnie czuwa z nami. Osobiście od lat uczestniczę w tym czuwaniu bez względu na to, czy Uroczystość Matki Bożej Szkaplerznej przypada na środek tygodnia, piątek, czy sobotę. Jest to dla mnie ważny dzień dlatego, że obojętnie od mojej kondycji zdrowotnej i życiowych zmagani, mam szansę otrzymać swoją część i nauczyć się słuchać Boga. Noc obnaża też osobiste trudy, niedoskonałości i grzechy. Długi czas modlitwy pozwala mi głębiej wejść w to, z czym przychodzę. I czas na modlitwie oraz oddanie Maryi, jeśli nie wyleczy to przynajmniej bardzo wyjaśni. Jeśli w ciągu roku przychodzi dzień kiedy wątpię, to przypominam sobie blask monstrancji i modlitwę na różańcu mojego brata, albo wspominam przejmujące rozważanie, które głośno do mikrofonu przeczytała jedna z sióstr i od razu pogodnieję, a przynajmniej widzę nadzieję. Z tej nocy pamiętam też takie słowa dla duszy, jak zaproszenie do modlitwy o pokorę i zaproszenie do czczenia imienia Maryi, co przynosi wiele dobra i pociechy. Pocieszenie też daje hojność Maryi w darach: "Ona kocha nasze dobro, gdy domaga się naszej służby; pragnie naszego zbawienia, gdy żąda, byśmy Jej cześć okazywali". Niezwykłe jest chwalić Naszą Panią i wielbić Tróję Świętą w tę piękną noc, niczym w niebie, we wspólnocie przyjaciół, w modlitwie i śpiewie.

Tę noc warto przeżyć i warto rano po jutrzni wyjść z kaplicy na wschód słońca i posłuchać śpiewu ptaków. Zapraszamy w kolejnym roku do nas.

Świecka Karmelitanka

Warszawa: Spotkanie u Sióstr na Wolskiej

W dniu 29 czerwca br. odwiedziliśmy siostry Karmelitanki Bose w Warszawie przy ulicy Wolskiej. Na początku spotkania modliliśmy się w kaplicy razem z siostrami, następnie przeszliśmy do rozmównicy. Siostra przełożona przybliżyła nam życie sióstr w klasztorze i program dnia. Mogliśmy dzięki temu poznać, jak wygląda życie codzienne w klasztorze.

W celu dalszego, lepszego wzajemnego poznania się, podzieliły się swoją drogą do powołania osoby nieobecne na ubiegłorocznym spotkaniu, Joanna i Ewa oraz kandydatki. Świadczenia te były poruszające.

Następnie siostra Hiacynta, która obchodziła niedawno 60-lecie profesji zakonnej, opowiedziała o swoim powołaniu. Poznałyśmy jej życie w domu rodzinnym i drogę powołania. Ponieważ siostra pochodzi z Kurpii, dostała od swoich bliskich na pamiątkę lalki w strojach ludowych, a część rodziny przyjechała na uroczystość także w takich strojach. Mogliśmy obejrzeć zdjęcia z uroczystości siostry Hiacynty. Jubilatka wyglądała pięknie, przystrojona była wiankiem z konwalii, który przygotowały siostry.



Przełożona matka Józefa powiedziała, że siostry przebywają w swoich celach, których nazwa pochodzi od celu, którym jest niebo. Można było dostrzec dużo radości i pokoju wewnętrznego u sióstr, co może być drogowskazem w naszym życiu.

Na koniec spotkania podarowaliśmy siostrom upominki. Między innymi Hania przekazała siostrze przełożonej medalion z wizerunkiem Matki Boskiej Fatimskiej, który otrzymała od męża w dniu złożenia swoich ślubów. Matka Józefa podarowała nam ikonę z wizerunkiem św. Teresy i świecę. Siostry przygotowały dla nas słodki poczęstunek.

Spotkanie zakończyło się w kaplicy. Czekamy na kolejne spotkanie za rok.

Iwona Witwicka OCDS

Szkaplerzne pielgrzymowanie do Sanktuarium w Zamartem

W pierwszy weekend lipca odbyliśmy tradycyjną pielgrzymkę do Sanktuarium Matki Bożej Szkaplerznej w Zamartem, by tam uczestniczyć w czuwaniu i uroczystościach ku czci Maryi. Pogoda dopisała i mimo bardzo upalnego tygodnia dzień wyjazdu był chłodniejszy, dzięki czemu długa, sześciogodzinna podróż nie była tak wyczerpująca.

Na miejscu przywitał nas o. Zbigniew, niegdyś Asystent naszej wspólnoty. W szkole, w której mieliśmy nocować nowością był czekający na nas warnik z gorącą wodą, by pielgrzymi mogli przed czuwaniem pokrzepić się ciepłym napojem oraz fakt, że tym razem, z powodu remontu, materace czekały na nas nie w sali gimnastycznej, a w kilku klasach, skutkiem czego musieliśmy podzielić się na mniejsze grupy.

Czuwanie rozpoczęliśmy Nieszporami. Po Nieszporach rozpoczęła się Adoracja Najświętszego Sakramentu. W tym roku, jak nas poinformowała Monika, przewodnicząca Rady Prowincjalnej, mieliśmy mieć więcej czasu na modlitwę osobistą w ciszy - i tak też było. Mszę świętą o 23:00 odprawił nasz ojciec Delegat Robert Marciniak OCD.

W homilii skierowanej do nas o. Robert skupił się na rozważeniu perykopy z Dziejów Apostolskich: *“Wszyscy oni trwali jednomyślnie na modlitwie razem z niewiastami, Maryją, Matką Jezusa, i braćmi Jego.” (Dz 1, 14)* które, jak powiedział, jest dokładną wskazówką, jak się otworzyć na przyjęcie Darów Ducha Świętego. Ojciec zaznaczył, że podobnie jak dla Apostołów i samego Jezusa w naszym życiu pierwsze miejsce powinna zajmować modlitwa, aby dopiero z niej wypływało wszelkie działanie - zarówno w życiu osobistym, jak i wspólnotowym:

“Jeśli chcemy dostąpić Daru Ducha Świętego powinniśmy być uczniami Jezusa, czyli dawać się codziennie Jezusowi pouczać słowami Ewangelii, co mamy także zapisane w naszej Regule: „aby dniem i nocą rozważać Prawo Pańskie””



Powiedział też, że w rozważanym zdaniu każde słowo jest istotne - i rozważając każde z nich osobno wyjaśnił, że modlitwa powinna być osadzona we Wspólnocie Kościoła, powinniśmy trwać na niej razem i z determinacją, jednomyślnie - ważna jest by w naszych wspólnotach nie było konfliktów i podziałów, ale budowanie relacji i pojednanie. Wspólnota oczekująca Ducha Świętego nie jest też zamkniętym tworem, ale powinna być otwarta na innych, którzy są uczniami Jezusa. Ojciec podkreślił też, że nie jesteśmy i nigdy nie będziemy samowystarczalni. Na drogach życia duchowego potrzebujemy przewodnika, a najlepszym jest Maryja, dlatego powinniśmy wciąż i wciąż zapraszać ją do naszego życia.

Po Eucharystii chętni mogli odwiedzić kryptę, gdzie przy trumnie spoczywającego tam fundatora zamareckiego klasztoru: kasztelana Jana Michała Grabowskiego zmówiliśmy modlitwę za zmarłego i jego ród.

Następny dzień rozpoczęliśmy Godzinkami. Potem, po przerwie śniadaniowej zgromadziliśmy się na Różańcu. W międzyczasie Sanktuarium zaczęło napełniać się ludźmi z dalszych i bliższych stron. Przybyli liczną grupą pielgrzymi z Gorzędziewa, okoliczni mieszkańcy oraz członkowie wspólnot, którzy nie mieli możliwości dołączyć do nas w piątkowy wieczór. Jak co roku bracia nowicjusze z zamareckiego klasztoru

przygotowali program artystyczno-modlitewny przetykany pięknymi pieśniami. Uroczystą Mszę świętą odprawił nasz ojciec Prowincjał Jan Malicki OCD.

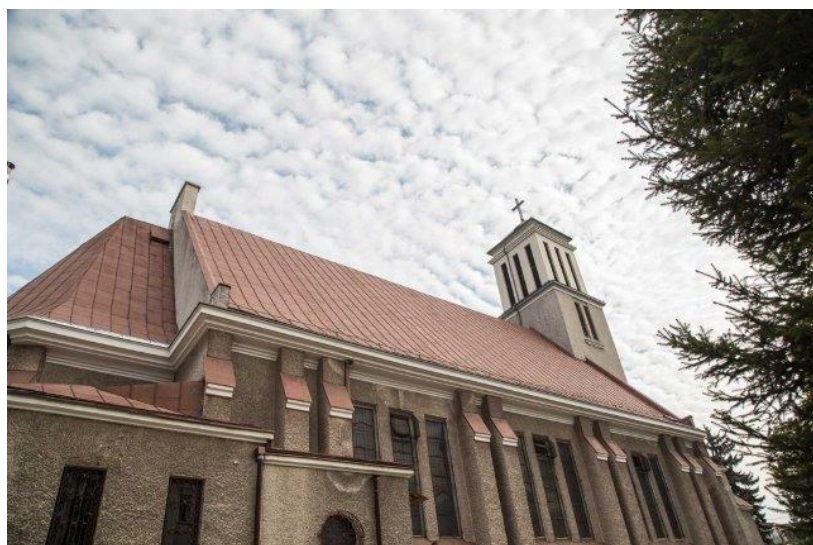
Po Mszy ojcowie zaprosili wszystkich na Agapę przygotowaną przez nich i tutejszych parafian. Jak zwykle czekała na nas pyszna zupa i domowe ciasta, a dla chętnych grill. Mieliśmy możliwość odświeżyć relacje z członkami innych wspólnot i porozmawiać z ojcami i braćmi. Oraz po prostu odpocząć.

Obchody zakończyły śpiewane Nieszpory z Uroczystości Matki Bożej z Góry Karmel, a po nich uroczysta procesja z figurą Maryi. Zaraz po Nieszporach nadszedł czas pożegnań i ruszyliśmy w drogę powrotną.

Wyjazd do Zamartego, chociaż pozornie co roku wygląda tak samo, każdego roku inaczej owocuje w duszy. Każdy z nas przynosi Maryi coś swojego i z każdym z nas inaczej wygląda Jej rozmowa. Jednak jest to czas, kiedy świecki karmel trwa na modlitwie wspólnie. Doceniajmy to.

Wioletta Świącieńska OCDS

Uroczystości szkaplerzne w Łódzkiej Wspólnocie OCDS



Jak co roku lipiec był dla naszej Wspólnoty czasem aktywnych przygotowań do uroczystości Matki Bożej Szkaplerznej. Tradycyjnie podczas nowenny, przy klasztorze Ojców, uczestniczyliśmy w rozprowadzaniu książek o tematyce karmelitańskiej, głównie z Wydawnictwa Flos Carmeli.

Codziennie przed Mszą Świętą prowadziliśmy wspólny różaniec, by budować w ten sposób wspólnotę modlitwy i otwierać się jak najpełniej na przyjmowanie łaski tego czasu i głoszone słowo. A słowo nie było łatwe, bo były to refleksje o wierze na podstawie rozważań Josepha Ratzingera. Konferen-

cje wymagały skupienia, ale pozwoliły zdobyć nowe spojrzenie na zagadnienie wiary we współczesnym świecie i zobaczyć płaszczyznę spotkania i dialogu z niewierzącymi, w ujęciu późniejszego papieża Benedykta XVI.

Był też czas na wspólne świętowanie i rozmowy. Korzystając z gościnności Ojców, podtrzymaliśmy zeszłoroczną tradycję i w niedzielę przed uroczystością spotkaliśmy się w przyklasztornym ogrodzie na grillu. Pogoda dopisała, pyszności nie brakowało, było naprawdę świątecznie.

Sam odpust był dopełnieniem tego intensywnego czasu i okazją, by dziękować Panu Bogu za dar Maryi. Wierzymy, że w tych dniach łaska rozlewała się przeobficie...

Poznaniaków podróż do Siwcówki

Za górami i lasami... tak należałoby rozpocząć opowieść o niewielkim miejscu na Ziemi, w Polsce, które ma przebogatą historię. Ale po kolei.

Od dawno pragnieniem wielu osób z naszej poznańskiej Wspólnoty OCDS było pielgrzymowanie do miejsca życia naszej siostrzyczki z Karmelu - Służebnicy Bożej - Kundusi Siwiec. W końcu, 28 czerwca 2019 r. (piątek) trzy siostry i dwóch braci postanowiło to marzenie spełnić i wyruszyło do Siwcówki, miejscowości położonej niedaleko Stryszawy w Małopolsce. Raniutko, skoro świt, opuściliśmy nasz rodzinny Poznań i poprzez Kraków, Suchą Beskidzką i Stryszawę - dotarliśmy do Siwcówki. Po przywitaniu z Siostrami Zmartwychwstankami - prowadzącymi tutejszy Klasztor - zostaliśmy zakwaterowani w pobliskim domu - „Murowańcu” i włączyliśmy się w rozkład dnia Sióstr (jutrznia, nieszpory, Msza Święta, Litanie do Najświętszego Serca Jezusowego, posiłki).

Już tego pierwszego dnia spotkaliśmy się z panią Heleną, pochodzącą z Jeleniej Góry, która jest żywą historią i stałą bywalczynią Siwcówki już od 30 lat. Mieliśmy wiele szczęścia, gdyż następnego dnia pani Helena wracała do domu. Dowiedzieliśmy się od niej wielu ciekawych szczegółów dotyczących rozwoju kultu Bożego związanego z Kundusią. Relacja naocznego świadka tych wydarzeń, jej zeznań w toczącym się nadal procesie zmierzającym do beatyfikacji sprawiała, że po raz kolejny doszliśmy do przekonania, iż Pan Bóg działa przez ludzi i najzwyczajniejsze wydarzenia codzienne.



Na sobotę zaplanowaliśmy zwiedzanie najbliższej okolicy. Było słonecznie i ciepło więc po śniadaniu wyruszyliśmy z zamiarem odwiedzenia nieopodal mieszkających Ojców Zmartwychwstańców. Niestety, spotkanie nie doszło do skutku, więc poszliśmy na spacer nieopodal leżącym szlakiem górskim. Po obiedzie odwiedziliśmy panią Franciszkę - mającą obecnie 92 lata mieszkającą w domu należącym niegdyś do Kundusi i doskonale ją pamiętającą. Brat pani Franciszki - ks. Bronisław Bartkowski - był kapłanem, który ze względu na zły stan zdrowia został przeniesiony z diecezji pelplińskiej do Siwcówki i był osobistym spowiednikiem Kundusi Siwiec. To on notował jej nadprzyrodzone oświecenia. Pani Franciszka - pomimo podeszłego wieku - posiada doskonałą pamięć, więc z zapartym tchem słuchaliśmy Jej wspomnień, które dotyczyły szczególnie kształtowania się czci oddawanej Służebnicy Bożej. Utkwiła nam w pamięci opowieść o atmosferze domu Kundusi, gdy wieczorami domownicy gromadzili się w kuchni (była to wtedy jeszcze kurna chata) ze swoimi pracami, jeden z nich czytał dzieła Św. Teresy z Avila, Św. Jana od Krzyża, Św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Potem była ożywiona dyskusja wokół przeczytanego fragmentu i każdy mógł się podzielić swoimi przemyśleniami. Na zakończenie spotkania wspólnie odmówiliśmy koronkę do Bożego Miłosierdzia.

Z kolei Pan Marian - znawca tematu odnośnie pobytów w Siwcówce w latach 1960-1967 r. Kardynała Stefana Wyszyńskiego, udostępnił nam do zwiedzenia miejsce, w którym Kardynał zatrzymał się na wypoczynek. Opowiadał nam jak Kardynał po ojcowsku traktował dzieci z ochronki prowadzonej przez Siostry (miał zwyczaj obdarowywać ich cukierkami), o zwyczajach Kardynała, między innymi o podróżowaniu z wizerunkiem Matki Bożej Jasnogórskiej, a także o spotkaniu z biskupem Karolem Wojtyłą.

W niedzielę zaś - z uwagi na piękną i utrzymującą się słoneczną pogodę po śniadaniu wybraliśmy się na pieszą wędrówkę górskim szlakiem na Jałowiec, położony na wysokości 1111 m n.p.m. Podziwialiśmy po drodze piękno gór i krajobrazu. Zmęczeni, ale szczęśliwi dotarliśmy do Sióstr na obiadokolację, a potem czekał nas dobry odpoczynek nocny.

W poniedziałek - 11 lipca 2019 r. niestety już powoli kończył się nasz krótki pobyt w Siwcówce. Rano jutrznia i Msza Święta, śniadanie oraz jeszcze wspólna modlitwa o rychłą beatyfikację Kundusi, pożegnanie się z Siostrami, które z niezwykłą gościnnością nas przyjęły - to wszystko na długi czas zapadło w pamięci serca i mamy nadzieję, że przyczyniło się też do wzajemnego zbudowania i wzrostu w wierze.

Dariusz Skręt OCDS

Nie zmarnowała swego czasu – ś. p. S. Jadwiga Ciechorska OCDS



W święto św. Eliasza, proroka, 20 lipca 2019 r., w kościele pw. Przemienienia Pańskiego w Aleksandrowie Kujawskim odbyła się uroczystość pożegnania zmarłej 18 lipca 2019 r. s. Jadwigi Ciechorskiej, która ponad 64 lata swego życia była członkinią Świeckiego Karmelu. W jej parafialnym kościele zebrali się członkowie rodziny, siostry Służebniczki Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, znajomi, przyjaciele oraz licznie przybyli przedstawiciele Świeckiego Zakonu Karmelitów Bosych prowincji warszawskiej. W wypełnionej po brzegi świątyni s. Służebniczki o godz. 11.30 rozpoczęły modlitwę różańcową w intencji zmarłej. W samo południe, o godz. 12.00 rozpoczęła się Msza Święta którą sprawowali: o. Robert Marciniak OCD, delegat prowincjalny ds. OCDS, ks. Ireneusz Śliwiński SDB, proboszcz parafii NMP Wspomożenia Wiernych w Aleksandrowie Kujawskim oraz księży gospodarze posługujący w parafii: ks. proboszcz Leszek Malinowski i ks. Grzegorz Radziejewski.

Podczas homilii ks. Grzegorz Radziejewski z wielką serdecznością przybliżył obecnym niezwykle bogactwo cichego, prostego życia jakie prowadziła s. Jadwiga. Nie wszyscy wiedzieli bowiem, że zatroskana o potrzeby Karmelu szyla

szkaplerze, a dla sióstr czterech różnych zakonów – habity. Troszczyła się o misje wspierając je przez wiele lat datkami ze swego skromnego, emeryckiego portfela, a także wspierała budowę Sanktuarium Opatrzności Bożej, od którego kustosza, w uznaniu jej zaangażowania, otrzymała list dziękczynny z pamiątkowym albumem. W parafii była inicjatorką pierwszoczwartkowych porannych Mszy Świętych w intencji powołań kapłańskich, a także troszczyła się o utrzymanie i trwałość modlitwy w Żywym Różańcu, którego wiele lat była członkinią. Biła od niej niezwykła serdeczność i ciepło, a życzliwość, którą miała wypisaną na twarzy i uśmiech przełamywały wszelkie bariery. Jak podkreślił ks. Grzegorz wszystko omadlała na Różańcu, który w jej rękach był ruchomy. Po zakończeniu Mszy Świętej, kondukt udał się na cmentarz parafialny, gdzie została pochowana s. Jadwiga. Na zakończenie uroczystości obecni członkowie Świeckiego Karmelu zaśpiewali pożegnalne Salve Regina oraz Matko ma, zakonie mój...

Ufamy, że Dobry Bóg przyjął ją do Swego Królestwa, gdzie razem z umiłowaną Najświętszą Maryją Panną i św. Józefem Milczącym, będzie wypraszała nam wszelkie potrzebne łaski.

Małgorzata Brejniak, OCDS Olsztyn

Jadwiga Ciechorska urodziła się w niedzielę, 20 stycznia 1924 r. w Aleksandrowie Kujawskim. Tu ukończyła szkołę podstawową i pobierała naukę w liceum, aż do wybuchu II wojny światowej. W 1940 r. została wywieziona na roboty przymusowe do Leverkusen, do pracy w zakładach chemicznych. Po zakończeniu wojny rozpoczęła studia pedagogiczne, po ukończeniu których podjęła pracę jako wychowawczyni w placówce przedszkolnej w Aleksandrowie, a po latach została jej dyrektorką. 15 maja 1955 r. wstąpiła do wspólnoty Trzeciego Zakonu Karmelitów Bosych w Łodzi, do której dojeżdżała przez ponad 40 lat, aż do 1995 r., kiedy to powstała wspólnota Świeckiego Zakonu Karmelitów Bosych pw. Maryi Królowej Karmelu w Toruniu. Do 2013 r. pełniła funkcję formatora, wykorzystując swoje przygotowanie pedagogiczne. Kiedy tworzyły się nowe wspólnoty we Włocławku, a później w Bydgoszczy – posługiwała i tam w początkowym okresie prowadząc formację. Uczestniczyła we wszystkich VIII Kongresach OCDS. Prowadziła prelekcje i wykłady, była niedoścignionym wzorem wzrastania w wierze i charyzmacie Karmelu. We wszystkich wspólnotach cieszyła się olbrzymim szacunkiem i uznaniem, także u Ojców i Sióstr Karmelitanek Bosych. Prowadziła niezliczoną korespondencję z siostrami nie tylko z Karmelu. Większość życia, bo aż 64 lata, poświęciła Świeckiemu Zakonowi Karmelitów Bosych.

Ponad pół wieku w Świeckim Karmelu – wywiad z S. Jadwigą Ciechorską

Ten wywiad z s. Jadwigą Ciechorską OCDS był już publikowany na łamach (ŻKwŚ) kilka lat temu. Teraz jednak w tytule można by już podać dokładną liczbę – 64; tyle bowiem lat swojego życia śp. Jadwiga Ciechorska przeżyła jako tercjarka, wierna karmelitańskiemu charyzmatowi do ostatniego tchnienia. Odeszła do Pana 18 lipca 2019 r. w wieku 95 lat.

Dziękując Bogu za życie śp. s. Jadwigi, bez reszty oddane Kościołowi i Karmelowi, przeczytajmy jeszcze raz o tym, co – z właściwą sobie skromnością – s. Jadwiga powiedziała o wypełnianiu powołania świeckiego karmelity.

- 15 maja 1955 r. to data przyjęcia Siostry do wspólnoty Świeckiego Zakonu Karmelitów Bosych w Łodzi. Powołanie do życia tercjarki rodziło się więc w latach bardzo trudnych dla polskiego Kościoła, w mrocznych czasach stalinowskich, kiedy religia była prześladowana. Jak z perspektywy tylu lat Siostra wspomina początki swojego życia charyzmatem karmelitańskim?

- Do kiedy sięgam pamięcią fascynowało mnie życie zakonne. Pozostawałam pod wielkim urokiem zakonnic spotykanych w moim mieście, gdzie prowadziły różne placówki kościelne i powiatowe. Ponieważ prawo kanoniczne w latach powojennych zabraniało jedynakom (jako jedynym opiekunom rodziców na ich starość) wstępowania do regularnych zgromadzeń, dojrzewał we mnie zamiar wstąpienia do Trzeciego Zakonu św. Franciszka. W 1952 r. poznałam jednak Karmel w Czernej, dokąd pojechałam na rekolekcje dla nauczycielek. Podczas trzeciego pobytu w Czernej w 1954 r. zamieszkałam w pokoju z panią Heleną Żesko z Łodzi. Zauważyłam, że pani Helena nosi duży brunatny szkaplerz. Wyjaśniła mi, że należy do Trzeciego Zakonu Najświętszej Maryi Panny z Góry Karmel i św. Matki Teresy. Przekazała mi też wiele informacji dotyczących życia charyzmatem Świeckiego Karmelu, a przy pożegnaniu podała swój adres w Łodzi i pouczyła, jak podjąć starania o ewentualne przyjęcie do łódzkiej kongregacji Trzeciego Zakonu.

To były czasy, kiedy wszyscy bali się komunistycznych represji. Choć Stalin już nie żył, to terror panował w dalszym ciągu, więc przynależność do stowarzyszeń religijnych nie była popularna. Jednak mnie myśl o wstąpieniu do Świeckiego Zakonu nie dawała spokoju. Korzystając z pośrednictwa p. Żesko, jeszcze w 1954 r. zostałam kandydatką, a 15 maja 1955 r. w salce katechetycznej pod kościołem Ojców Karmelitów Bosych w Radogoszczu na przedmieściu Łodzi, celebracji moich obłóczyn dokonał ówczesny dyrektor Trzeciego Zakonu w Łodzi - o. Makary od Dusz Czyścicowych. Odbывало się to w ukryciu, ponieważ jeszcze w latach 40. wszystkie stowarzyszenia katolickie, w tym trzecie zakony, zostały zlikwidowane przez komunistów, a my zbieraliśmy się „nielegalnie” w dolnej kaplicy pod kościołem, oficjalnie

jako czciciele Matki Bożej Szkaplerznej. Dopiero po październiku 1956 r. wyszliśmy z podziemia do kościoła - wtedy zwiększyło się zainteresowanie wstępowaniem do Świeckiego Zakonu.

- Jak liczna była w latach pięćdziesiątych wspólnota w Łodzi?

- Ponad 70 osób. Świecki Zakon Karmelitański w Łodzi został założony w 1931 r. i jeszcze przed wojną znacznie się rozrósł. Kiedy wstępowałam (miałam wówczas 31 lat), wszystkie siostry były ode mnie starsze i wraz z przełożoną Euzebią Kadyńską bardzo się cieszyły, że przybywa ktoś młody, pracujący zawodowo, spoza Łodzi. Zostałam bardzo serdecznie przyjęta przez wspólnotę. Byłam w nowicjacie sama; dopiero na przełomie lat 50. i 60. zaczęły się mnożyć powołania, szczególnie gdy dyrektorem był o. Mieczysław Woźniczka.



- Przez 40 lat przynajmniej raz w miesiącu podróżowała Siostra z Aleksandrowa Kujawskiego do Łodzi. Czy ta duża odległość do miejsca spotkań wspólnoty była dla Siostry uciążliwa?

- Nie, mimo że w latach 50. zwykle pociągi parowe, takie z drewnianymi siedzeniami dla pasażerów, jechały do Łodzi 5 godzin. W Łodzi tramwajem lub autobusem udawałam się na nocleg - początkowo najczęściej w mieszkaniu przełożonej s. Jadwigi Sawickiej lub innej dobrej siostry. Potem zatrzymywałam się u sióstr w klasztorze klauzurowym na Julianowie przy ul. Świętej Teresy 6. Spotkania wspólnoty odbywały się w trzecią niedzielę miesiąca, która wg starej reguły jest przeznaczona dla Trzeciego Zakonu. Zaczynały się po południu - w programie była konferencja, Droga Krzyżowa lub inne nabożeństwo i Msza św. o godz. 18:00. Do Aleksandrowa wracałam często w niedzielę w nocy, ale nie było niebezpiecznie - kiedyś pociągi były zawsze pełne ludzi, nigdy nie wracałam sama. Potem, po erygowaniu wspólnoty w Toruniu, na spotkania już miałam blisko.

- Które osoby z pierwszych lat przynależności do wspólnoty w Łodzi są szczególne drogie pamięci Siostry?

- Pamiętam i drogie mi są wszystkie osoby, ale z grupy kilkudziesięciu nieżyjących już sióstr chciałabym przypomnieć postać s. Teresy Benigny od Najświętszego Serca Pana Jezusa - Euzebii Kadyńskiej, przez 11 lat dźwigającej ofiarnie urząd przełożenstwa w latach stalinowskiego terroru, s. Teresy Magdaleny od Jezusa - Zofii Kwaśniewskiej, wieloletniej mistrzyni nowicjatu, nauczycielki historii i patriotki oraz s.

Teresy Jadwigi od Krzyża – Jadwigi Sawickiej, sprawującej urząd przełożonej przez 11 kadencji – 33 lata. Głębokie życie wewnętrzne cechowało też s. Kalinę Kowalczewską z Zadzimia. Ich świetlane sylwetki niech będą wzorem dla nas i dla tych, którzy przyjdą po nas.

- Łódzka wspólnota powierzyła Siostrze zadanie odtworzenia kroniki zniszczonej podczas wojny. W jaki sposób udało się zrekonstruować ćwierć wieku działalności?

- Prowadzona przed wojną kronika, z obawy przed represjami okupanta wobec wymienianych w niej osób, została zniszczona (spalona). Projekt jej odtworzenia powstał w 1956 r., podczas obchodów jubileuszu 25-lecia wspólnoty. Czytaliśmy wówczas wyjątki z kronik Sióstr Karmelitanek dotyczące powstania Trzeciego Zakonu w Łodzi oraz wspomnienia pierwszych tercjarek. Z relacji żyjących sióstr, szczególnie 6 założycielek wspólnoty, oraz na podstawie zapisków kronikarskich Sióstr Karmelitanek odtworzyłam wydarzenia z 25 lat, a po zweryfikowaniu wpisałam do księgi, którą przez następne 35 lat prowadziłam. Odtwarzanie kroniki było niezwykle interesujące – w ten sposób lepiej poznałam wspólnotę i charyzmat Zakonu. Mam wiele fotografii, notatki, napisałam też wspomnienia o niektórych siostrach, m.in. s. Wandzie Majewskiej - pierwszej przełożonej łódzkiej wspólnoty, która w Ravensbruck organizowała życie duchowe współwięźniarek i zmarła z wycieńczenia już po wyzwoleniu obozu.

Założyłam i od początku prowadzę kronikę również w toruńskiej wspólnotcie. Jest to forma dokumentowania jej życia, utrwalania informacji, wprowadza ład i porządek, czyli wartości ogólnie dziś niedoceńiane w społeczeństwie – a przecież sprzyjające życiu wewnętrznemu.

- Należy Siostra do wspólnoty OCDS w Toruniu. Kiedy i jak nastąpiła ta zmiana?

- W połowie lat 80. dołączyło do wspólnoty łódzkiej pięć osób z Torunia oraz jedna z Włocławka. Po kilku latach formacji, w 1995 r. dały one początek nowym wspólnotom naszej prowincji: we Włocławku oraz w Toruniu. Po 40 latach przynależności do wspólnoty Świeckiego Zakonu Karmelitów Bosych w Łodzi przeszłam do nowych wspólnot, które powstały tu z nas – grupki świeckich karmelitanek z naszego rejonu.

- Przez 30 lat z wielką odpowiedzialnością pełniła Siostra w Świeckim Karmelu funkcję mistrzyni formacji. Co było dla Siostry najtrudniejsze w tej posłudze, a co sprawiało radość?

- Zostałam formatorką po 25 latach przynależności do świeckiego Karmelu i pełniłam tę funkcję przez 15 lat w Łodzi i 15 w Toruniu, przez jakiś czas także we Włocławku i Bydgoszczy, gdyż okresowo nie było innej możliwości. Przez te wszystkie lata formowałam 116 osób. Sens, cel i przebieg formacji w szkole Karmelu określają Konstytucje OCDS i Statut Świeckiego Karmelu. W pracy formacyjnej ważna jest umiejętność indywidualnego podejścia do kandydatów, bo przychodzą do wspólnoty osoby o różnym doświadczeniu duchowym i życiowym, o odmiennych oczekiwaniach. Zadaniem formatora jest pomóc poznać Karmel i umocnić w powołaniu do życia jego charyzmatem. Trudno bywa, jeśli stykamy się z brakiem otwartości; trudny może być bagaż dotychczasowych doświadczeń, brak entuzjazmu, brak ducha ofiary, małoduszność. W pracy formacyjnej wielką moją radością były i są osoby prawdziwie kochające Karmel.

- Świecki Zakon Najświętszej Maryi Panny z Góry Karmel i św. Teresy od Jezusa jest stowarzyszeniem wiernych stanowiącym integralną część Zakonu Karmelitów Bosych. Jakie są wspomnienia Siostry z tym związane?

- Pierwsze moje rekolekcje w Czernej w 1952 r. prowadził o. Otto Filek, starszy nieco ode mnie, autor wielu publikacji karmelitańskich, m.in. o o. Anzelmie od św. Andrzeja Corsini. Na rekolekcje do Łodzi przyjeżdżał też o. Bernard Smyrak z Zawoi, autor przekładu z hiszpańskiego Dzieł św. Jana od Krzyża. Pamiętam też kandydata na ołtarze – Sługę Bożego o. Anzelma Gądka, założyciela Zgromadzenia Sióstr Karmelitanek Dzieciątka Jezus. Z wdzięcznością wspominam wielu oddanych Świeckiemu Zakonowi Ojców Karmelitów, których przez ponad pół wieku Pan postawił na mojej drodze w Karmelu, a nie sposób jest tutaj wszystkich wymienić imiennie, oraz Siostry Karmelitanki Bose z Łodzi, od których doznałam wiele dobroci i przyjaźni.

- Utrzymywała Siostra kontakt korespondencyjny z s. Immakulatą Adamską?

- Poza gigantyczną pracą naukową i translatorską s. Immakulata utrzymywała kontakty z wieloma osobami. Do mnie napisała pierwszy raz w odpowiedzi na list, w którym dziękowałam za monografię św. Teresy z Avila jej autorstwa. Napisała wiele książek i artykułów z duchowości karmelitańskiej i o wielkich świętych Karmelu. Głównie zasłynęła jako tłumaczka dzieł św. Teresy Benedykty od Krzyża, Edyty Stein

– przybliżyła jej postać Polakom. Niekiedy pomagałam rozprowadzić książki, które napisała – niełatwe przecież, przeznaczone dla wąskiego kręgu odbiorców. Czasem s. Immakulata dzieliła się swoimi przeżyciami, np. z Placu św. Piotra w Rzymie podczas kanonizacji Edyty Stein. Poświęciła swoje życie i pracę twórczą św. Teresie Benedykcie od Krzyża. Można powiedzieć, że obcując z pismami Edyty Stein, przyjaźniła się ze Świętą duchowo.

- *Pan Bóg obdarował Siostrę jeszcze jednym (bardzo praktycznym) talentem, do...igły. Czy umiejętność szycia również wykorzystuje Siostra dla Karmelu?*

- Rzeczywiście, w dzieciństwie szyłam ręcznie laleczki, a w czasie 40 lat pracy w przedszkolu szyłam stroje dla dzieci. Nie potrzebowałam szyć zarobkowo, ale bardzo lubiłam to zajęcie. Kiedyś według wskazówek siostry zakonnej zrobiłam pierwszy habit, a potem już często szyłam habity, czepki, welony, a przede wszystkim małe i duże szkaplerze.

Minęło ponad pół wieku od wstąpienia Siostry do świeckiego Karmelu w mrocznych czasach stalinowskich. A teraz, Siostro, jakie są czasy?

- Na swój sposób również niełatwe. Każda epoka ma swoje trudności, czego dowodzi historia i nasze doświadczenie. Ale w każdych czasach można i trzeba żyć według Ewangelii. Zawsze, niezależnie od okoliczności, trzeba być świadkiem Boga. Dla chrześcijanina nie ma i nie może być ucieczki z tego świata. Świecki Karmel również musi znaleźć miejsce we współczesnej rzeczywistości, ze wszystkimi jej trudnościami i problemami.

- *Zatem jak żyć Karmelem w dzisiejszym świecie?*

- Po prostu żyć w swoim środowisku rodzinnym, zawodowym, w parafii, wspólnocie, i być dobrym chrześcijaninem. Karmel to wspomaga – daje potrzebne siły i łaski.

- *A więc wstąpienie na drogę Świeckiego Karmelu, życie „w zakonie”, nie wyklucza bycia człowiekiem swoich czasów, nowoczesnym?*

- Oczywiście, że nie wyklucza; przeciwnie - bycie chrześcijaninem, życie prawdziwie według Ewangelii – to właśnie oznacza bycie człowiekiem na miarę czasów. Jak już wspomniałam, każdy czas ma swoje trudności i zawsze potrzebne jest świadectwo życia wiarą.

- *Życie większości ludzi naznaczone jest dziś nadmiarem obowiązków i pośpiechem - jak w takich okolicznościach znaleźć czas na poufną rozmowę z Bogiem?*

- To rzeczywiście jest sztuka - oderwać się od codzienności. Na modlitwę trzeba wykorzystać wolne chwile, nie wolno marnować czasu. Wszystkie codzienne sprawy trzeba poświęcić Bogu, wykonywać kolejne zajęcia, pamiętając o Bożej obecności.

- *Jakie trudności są najczęstszą przeszkodą w modlitwie i jak je przezwyciężać?*

- Do trudności należy z pewnością nadmierna aktywność, której ulegamy, nadmiar prac, których się podejmujemy; łatwiej wtedy ulec rozproszeniom. Problemem jest też brak wytrwałości w pokonywaniu przeszkód wewnętrznych i zewnętrznych. Pomaga dobra intencja, ofiarowanie Bogu rano każdego rozpoczynającego się dnia. Modlitwa jest najważniejszą czynnością, do jakiej jest uzdolniona dusza ludzka – modlitwa indywidualna jest bardzo ważna w życiu wewnętrznym.

- *Czy ma Siostra swój wzór karmelity świeckiego?*

- Tak, mam doskonały wzór, którym jest śp. s. Jadwiga Sawicka – wieloletnia przełożona OCDS w Łodzi, moja mistrzyni nowicjatu a następnie przełożona. Miałam szczęście korzystać z jej duchowego przewodnictwa przez 33 lata przewodniczenia przez nią łódzkiej wspólnoty, a przede wszystkim bezpośrednio po moim wstąpieniu do III Zakonu.

- *Co chciałaby Siostra na zakończenie powiedzieć Siostrom i Braciom w Karmelu?*

- Świecki Zakon Karmelitów Bosych jest w Kościele moim najdroższym miejscem, domem pełnym Miłości Pana, w którym On pozwala mi przebywać. Po upływie ponad pół wieku w Karmelu widzę ogrom łask, które zostały mi w moim długim życiu udzielone. Dlatego mogę tylko pokornie poprosić o wspólnotę w dziękczynieniu słowami *Liturgii Godzin*: „Ojcu, Synowi i Duchowi – niech będzie chwała i podzięką”. Proszę Siostry i Braci, żeby autentycznie kochali Kościół i Karmel – nasz Zakon, nie szczedząc siebie, swoich sił i dóbr duchowych, intelektu, swoich talentów, także dóbr materialnych.

Chciałabym również sama, kiedy będę odchodzić z tego świata, móc powiedzieć za św. Matką Teresą: „Jestem córką Kościoła, umieram córką Kościoła”.

Rozmawiała: Barbara OCDS

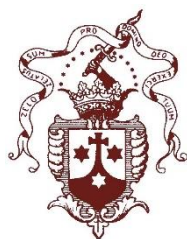
W SKRÓCIE

- ✚ Dnia 20 lipca 2019 roku pod przewodnictwem O. Delegata O. Wojciecha Ciaka odbyły się wybory Przeoryszy i nowego Zarządu w Klasztorze Karmelitanek Bosych w Kaliszu. Na urząd Przeoryszy została wybrana s. Maria Józefa od Jezusa. W skład Rady weszły: I radna - s. Maria Angelika od Jezusa Miłosiernego; II radna - s. Anna Maria od Jezusa Ukrzyżowanego; III radna - s. Maria Edyta od Krzyża.



Redakcja przypomina:

- nadsyłanie materiałów z informacjami i wiadomościami do kolejnego numeru „Karmel-Info” odbywa się **do 01 września** 2019 roku.
- Materiały do „Karmel-Info” oraz wszelkie uwagi i sugestie należy przesyłać na adres mailowy: kuriaocdwarszawa@gmail.com
- Redakcja zastrzega sobie prawo ingerencji w nadesłane teksty, jeśli zajdzie taka konieczność.
- Jeśli ktoś chciałby otrzymać numer „Karmel-Info” 108 w pliku Worda w celu drukowania poszczególnych wiadomości bez grafiki i zdjęć, proszony jest o zgłoszenie takiego zapotrzebowania na podany powyżej adres mailowy.



Redakcja:

o. Grzegorz Andrzej Malec
Kuria Prowincjalna Warszawskiej Prowincji
Karmelitów Bosych

ul. Raclawicka 31
02-601 Warszawa
Tel.: 22 646 47 38; Tel. kom.: 601 4222 12
mail: kuriaocdwarszawa@gmail.com;
gregimalec@gmail.com

do użytku wewnętrznego Prowincji